

Informator Krajoznawczy

Nr 3/67 (marzec) 2015



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**



Wprowadzenie

W marcowym *Informatorze Krajoznawczym* zawarłem tak dużo informacji, że aż się zastanawiam czy aby na pewno brałem udział we wszystkich tych wydarzeniach. Okazuje się jednak, że tak. Muszę zatem nieco przystopować bo, jak to się mówi, co za dużo to niezdrowo.

Przede wszystkim, w nowym numerze, zamieszczam relacje z wycieczek w ramach Rajdu na Raty. Pierwsza z nich miała miejsce w Święto Kobiet i turyści spotkali się przy ognisku w Bukowcu. Druga, prowadząca przez Krzyżową Górę, również zakończyła się ogniskiem, tym razem w Staniszowie.

Wspominam także o kilku wystawach. Pierwsza miała miejsce w Akademii Rycerskiej w Legnicy, druga zaś w Mysłakowicach, gdzie mieliśmy rzadką okazję obejrzenia unikalnych okazów przywiezionych przez Mirosława Góreckiego, tylko na ten jeden wieczór.

Pozwoliłem sobie przedstawić ciekawy obiekt jaki znajduje się w Rapie oraz zaprosić chętnych do wycieczek w ramach proponowanych rajdów motorowych. Nie mogłem oczywiście nie podzielić się nowościami z Regionalnej Pracowni Krajoznawczej w Bukowcu. Bardzo ciekawym spotkaniem, w którym wziąłem udział było spotkanie w Sobieszowie, w trakcie którego widzowie mieli okazję dowiedzieć się co się stanie z obiektami przejętymi przez Karkonoski Park Narodowy. Kolejne dwa spotkania, choć przeznaczone tylko dla wąskiej grupy działaczy, były tak pouczające, że postanowiłem podzielić się z Wami wiadomościami jakie tam nam przekazano. Pierwsze to szkolenie dla przewodników w wieży książęcej w Siedlęcinie, a drugie to szkolenie na temat minerałów jakie możemy znaleźć w Karkonoszach.

Ponieważ jednak marzec to jeszcze okres zimowy nie mogło zabraknąć w tym numerze wiadomości z imprez zimowych. Podzieliłem się zatem tym co mnie spotkało podczas Biegu Piastów oraz 60. Jubileuszowego Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego „Karkonosze 2015” będącego w tej chwili najstarszą tego typu impreza w Polsce. Na koniec zapraszam wszystkich do wzięcia udziału w kolejnej edycji wycieczki Szlakiem Włastimila Hofmana.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 2 Wprowadzenie
- Str. 4 Wystawa o Friederike i Friedrichu von Reden w Legnicy
- Str. 7 Nasz udział w Biegu Piastów 2015
- Str. 10 Śnieżka Góra Olbrzymia na przełomie XIX i XX wieku
- Str. 16 XX lat Muzeum Zabawek w Karpaczu
- Str. 18 Rozpoznawanie minerałów
- Str. 23 3. wycieczka Rajdu na Raty 2015 – Dzień Kobiet
- Str. 24 Pracowita niedziela w Bukowcu
- Str. 26 Przyszłość Sobieszowa według Andrzeja Raja
- Str. 31 Karkonoski Klub Krajoznawczy PTTK
- Str. 35 Piramida w Rapie
- Str. 38 Turystyka motorowa 2015
- Str. 40 Zdzisław Gasz w Bukowcu
- Str. 42 60. Jubileuszowy Ogólnopolski Rajd Narciarski „Karkonosze 2015”
- Str. 48 Wieża książęca w Siedlęcinie
- Str. 52 6. wycieczka Rajdu na Raty – na Krzyżową Górę
- Str. 54 Zaproszenie na wycieczkę Szlakiem Włostimila Hofmana do Szklarskiej Poręby

Wystawa o Friederike i Friedrichu von Reden w Legnicy

W czwartek 12 lutego 2015 roku w Muzeum Miedzi w Legnicy oficjalnie udostępniono publiczności wystawę „Friederike i Friedrich Wilhelm von Reden. Matka Kotliny Jeleniogórskiej i ojciec górnośląskiego przemysłu”. Wystawa ta przez ostatnie miesiące była prezentowana w siedzibie Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu i, co było widać, wzbudzała ona spore zainteresowanie odwiedzających pałac. Nic w tym dziwnego zważywszy na przedstawiane postaci. Redenowie na stałe zapisali się w historii. Podejmowane przez nich działania w Bukowcu dały początek zupełnie nowemu spojrzeniu na otaczający nas krajobraz. Pozwoliły na jego pozytywne kreowanie oraz pokazały, że ingerencja weń, nawet w tak dużej skali, może przynieść zupełnie nowe bardzo pozytywne wartości. Ponieważ krajobraz łatwo można zepsuć Redenowie, mając tego świadomość, zatrudniali do wykonania swojego zamierzenia odpowiednich fachowców, którzy posiadali stosowną wiedzę i umiejętności. Dlatego jeszcze dzisiaj, mimo tak długiej przerwy w pielęgnacji bukowieckiego założenia, można tutaj dostrzec zawartą w nim myśl i główne zasady jakie wówczas stosowano przy tworzeniu takich terenów.



W dniu dzisiejszym, przed otwarciem wystawy, pani Urszula Bończuk-Dawidziuk z Uniwersytetu Wrocławskiego zaprezentowała wykład pt. „Friederike von Reden – między tradycją a nowoczesnością. Dama na przełomie wieku XVIII i XIX”. W pierwszych słowach odniosła się do faktu nazwania jej Matką Kotliny Jeleniogórskiej. Pierwsi, którzy wyrażali się o niej w ten sposób to Tyrolczycy, którzy przybyli tu z Zillertal, gdzie nie mogli czuć się bezpiecznie ze względu na wyznawaną przez nich

religię. Późniejsze działania hrabiny Reden doprowadziły do umiejscowienia norweskiego kościółka Wang w Karpaczu Górnym. Podejmowane przez nią działania w ramach Towarzystwa Biblijnego spowodowały, że uznano je za najlepsze z wszystkich tego typu organizacji. Hrabina wywalczyła wydanie drukiem Biblii Jeleniogórskiej, która ze względu na zainteresowanie, wydawana była jeszcze kilkakrotnie.



Najwspanialszym jednak dziełem Redenów było stworzenie pod Karkonoszami rozległego założenia parkowego, przy tworzeniu którego wykorzystano angielską myśl ogrodniczą. Na terenie parku zbudowano wiele elementów małej architektury. Były to m.in.: wieża widokowa, herbaciarnia, salon, domek rybaka, opactwo. Co do tego ostatniego to tak się złożyło, iż mimo, że nie było to początkowo celem w jakim wznoszono ów obiekt, to w roku 1815, kiedy zmarł hrabia Reden, pochowano go właśnie w tej niepoświęconej budowli. Fakt ten zmieniono trzy lata później.



Pogrążona w bólu po śmierci ukochanego hrabina dzieliła swoje dalsze życie na pracę dla mieszkańców Kotliny, przez co zaskarbiła sobie ich uznanie i wdzięczność oraz na niemalże codzienne wizyty na grobie męża. Nic zatem dziwnego, że gdy nadeszła jej godzina pochowano ją obok małżonka. Niestety w późniejszych okre-

się, kiedy wojna doprowadziła do zatury u ludzi wszelkich wartości moralnych i braku poszanowania dla innych oraz wyzwoliła niesamowitą nienawiść, zwłoki Redenów przeniesiono z opactwa na przyległy teren i na dzień dzisiejszy nie do końca wiadomo gdzie oni spoczywają.

Po wykładzie wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja, podczas której wszyscy dzielili się nowymi informacjami. Piszący te słowa opowiedział obecnym o odkryciu kilka tygodni wcześniej, uważanej za zaginioną, ławeczki hrabiny. Poinformował o otwarciu w Bukowcu Regionalnej Pracowni Krajoznawczej oraz zaprezentował nowe numery wznovionych po przerwie Karkonoszy,

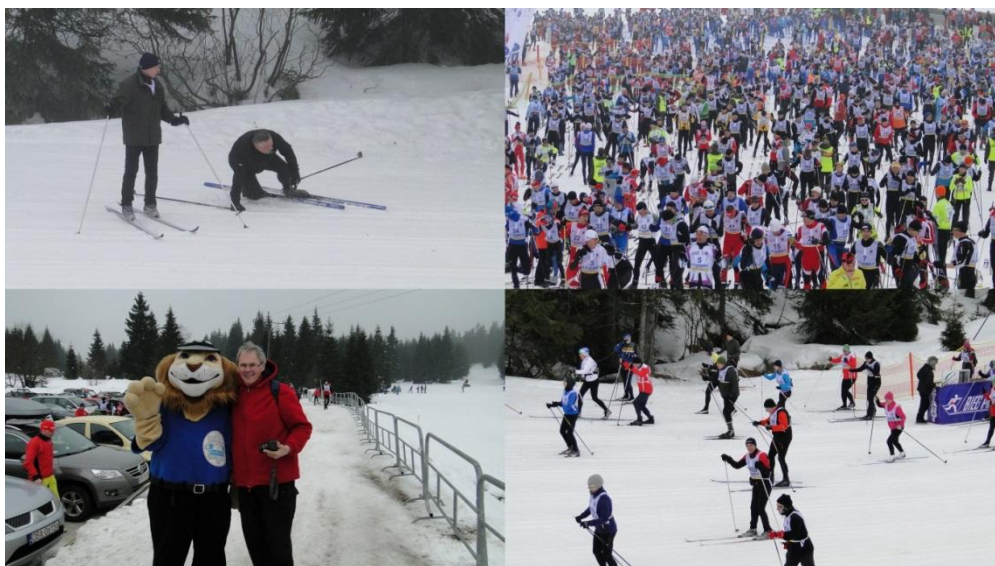


wydawanych obecnie przez Karkonoski Park Narodowy i Związek Gmin Karkonoskich. W imieniu Dyrektora Biura ZGK pana Witolda Szczudłowskiego przekazał podziękowania za przejecie wystawy o Redenach i życzył by cieszyła się ona tu w Legnicy co najmniej takim samym powodzeniem jak w Bukowcu.

Na koniec poinformowano obecnych o organizacji przez Muzeum Miedzi rajdu samochodowego „Śladami hrabiny Friederike von Reden” na trasie Legnica – Bukowiec – Mysłakowice – Łomnica – Bierutowice – Legnica. Wycieczka odbędzie się 21 marca 2015 roku a z jej szczegółami można zapoznać się w Dziale Naukowo-Oświatowym Muzeum Miedzi (oswiata@muzeum-miedzi.art.pl). Tam też przyjmowane są zapisy.

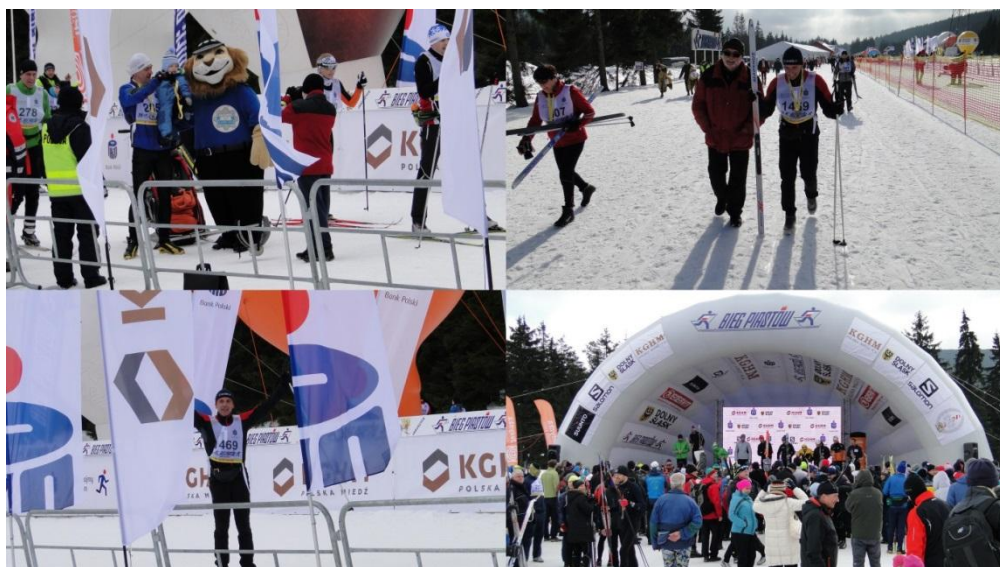
Nasz udział w Biegu Piastów 2015

Bieg Piastów ma długą historię. W tym roku odbywa się już po raz 39. Nie to jest jednak ważne dla uczestników. Najważniejszym jest sam fakt istnienia takiej imprezy. Bo dzięki temu osoby uprawiające sporty zimowe mogą zmierzyć się nie tylko ze swoimi słabościami ale także z innymi. Mogą sprawdzić jak pójdzie im w tłumie narciarzy. Bo wcale nie jest łatwo przebić się do przodu gdy przed nami na trasie biegnie kilkaset osób. Dlatego warto próbować. Ponieważ główny bieg jest poza zasięgiem wielu rozsądnie myślących ludzi wybierają oni trasę nieco krótszą. Dlatego w piątek w Jakuszycach pojawiło się ponad 1,5 tysiąca biegaczy. Uznali oni, że dystans 15 km będzie odpowiedni. Oczywiście część startujących nie miała żadnych kłopotów z przebiegnięciem takiego odcinka, jednak znakomita większość i owszem. Widać to było już na starcie, kiedy to ruszali oni z rozważą i spokojem. Im przecież chodzi nie o wynik tylko o sam udział w biegu. Sukcesem jest jego ukończenie. I takie właśnie nastawienie jest najlepsze, gdyż nie powoduje niepotrzebnej rywalizacji. Pozwala na spokojne ślizganie się po białym puchu.



Nasza ekipa wyruszyła do Jakuszyca nieco wcześniej by znaleźć jakieś miejsce do zaparkowania samochodu. Jak się okazało nie było z tym problemem. W miarę jednak zbliżania się pory startu robiło się coraz tłoczniej. Dobrym pomysłem, jak się okazało, było przyjechanie tu kursującym pociągiem. Korzystając z wolnego czasu rozpoczęliśmy stosowną rozgrzewkę. To znaczy nasz kolega biegał, skakał i w ogóle za-

chowywał się jak rasowy narciarz, a my mu dopingowaliśmy. Sprawdziliśmy głębokość zalegającego śniegu. Było go całkiem sporo. Sama jednak trasa wyglądała na dobrze przygotowaną. Widać było założone rowki. Kilka osób już ją testowało. Wyślaliśmy zatem naszego przedstawiciela by także nieco pobiegał. Ten tak się rozochocił, że zaraz zniknął za zakrętem. Nie czekając na jego powrót ruszyliśmy w stronę miejsca startu by znaleźć miejsce, z którego będzie można zrobić dobre zdjęcie. Zanim tam dotarliśmy minął nas lew. Trochę byliśmy tym faktem zaskoczeni ale, jak się okazało był to komisarz Lew – policjant w stosownym przebraniu. Szybko stał się ulubieńcem dzieci. Wszystkie chciały zrobić sobie z nim zdjęcie. Niestety od Karonoszy zaczęła nadciągać gęsta mgła. Robiło się coraz mniej ciekawie. Stopniowo wszystko ginęło w białym obłoku. Gdy już myśleliśmy, że nic nie będzie widać mgła, jak szybko przyszła, tak szybko się roziała. To bardzo dobrze.



Powoli na wyznaczonych miejscach startowych zaczęli zgłaszać się zawodnicy. Było ich coraz więcej. Aby jednak zminimalizować niebezpieczeństwa jakie czyhają na startujących w takiej ciszy podzielono ich na grupy stuosobowe. Punktualnie o 11.00 komandor biegu Dariusz Serafin dał znak by ruszać. Pierwsza grupa wystartowała jak zawodowcy. Przelecieli obok nas jak halny. Nawet nie zauważyliśmy kiedy znikli za laskiem. Byliśmy pod wrażeniem. Nie spodziewaliśmy się takiego tępa. Po chwili ruszyła kolejna grupa. Ta również była dosyć szybka. Następni jednak uczestnicy biegu byli coraz spokojniejsi. To dobrze, bo na trasie mieliby kłopoty z wyprzedzaniem. Gdy nasz entuzjazm nieco osłabł zaczęliśmy wypatrywać naszego człowieka. Okazało się jednak, że mając bardzo wysoki numer znalazł się on w ostatniej grupie startowej. Jak policzyliśmy aby wystartować oczekujący musieli

odczekać całe pół godziny. Straszne to. Przecież przebywając tyle czasu praktycznie bez ruchu stracili nie tylko cały zapal ale także wyziębili się. Zastanawialiśmy się czy aby nie będą oni z tego powodu narażeni na jakieś kontuzje. Niektórzy stosowali ciekawą taktykę. Podczas startu czekali aż większość biegaczy dobiegnie do pierwszego zakrętu i dopiero wtedy ruszali mając wolne wszystkie tory.

Gdy wreszcie doczekaliśmy się startu naszego reprezentanta odetchnęliśmy z ulgą. Nawet nie przejmowaliśmy się dochodzącym spod nart szumem porównywalnym do odgłosów nadciągającej szarańczy. Ponieważ nie mieliśmy możliwości dopingować naszego zawodnika na trasie, ruszyliśmy w kierunku mety. Wiedząc, że pokonanie trasy powinno zająć im około 2 godzin nie spieszyliśmy się zbytnio. Jednak gdy mijaliśmy stację kolejową usłyszeliśmy straszną wrzawę dobiegającą z miejsca, do którego podążaliśmy. Okazało się, że to już pierwsi narciarze wpadają na metę! Coś niesamowitego. Przecież jeszcze nie minęła nawet godzina. Mając nadzieję, że się nie spóźnimy ruszyliśmy nieco zwawiej i zajęliśmy dobre miejsce, gdzie czekając wypatrywaliśmy kolegi. Co prawda organizatorzy zadbali w tym roku by nie można było zrobić dobrego ujęcia ustawiając na mecie dziesiątki banerów



reklamowych skutecznie ograniczających pole widzenia ale trzeba było sobie jakoś dać rade. Gdy widzieliśmy jak zawodnicy po przekroczeniu linii mety padają na śnieg bez tchu zaczęliśmy się martwić czy nasz przedstawiciel to przeżyje. Z aparatem fotograficznym w pogotowiu wypatrywaliśmy między powiewającymi banera-

mi znajomej twarzy. Byliśmy uśmiechnięci i radośni. Przecież zaraz pojawi się nasz człowiek. Co chwilę ręka z aparatem unosiła się do oka, ale okazywało się, że to jeszcze nie on. Gdy minęło tak pół godziny nasz radosny nastrój nieco osłabł. Gdy minęła godzina zaczęliśmy zastanawiać się czy aby nic mu się nie stało. W międzyczasie do mety docierały osoby z numerami i wyższymi i niższymi niż ten, którego wypatrywaliśmy. Ale oto z za zakrętu wyłoniła się znajoma sylwetka. Pochylony mocno odbija się kijkami by pędzić wciąż do przodu. Na twarzy nie widać żadnego zmęczenia. Choć wydaje nam się długo to jego sylwetka szybko zbliża się w naszym kierunku. I już jest, już minął linię mety! Jego twarz promienieje. Jest zmęczony lecz radosny. Zadowolony z siebie. My też. Zaraz, myśląc że jest spocony, szykujemy ciepłe odzienie. Okazuje się jednak, że nie było ono potrzebne. Pochłanianie trasy miarowym jednostajnym tempem ma swoje zalety, jak widać. Teraz trzeba tylko poczekać chwilkę na ogłoszenie oficjalnych wyników i obejrzeć dekoracje zwycięzców. Kierujemy pod ich adresem wyrazy uznania. Gratulujemy zarówno im jak i wszystkim spotkanym znajomym, którzy także ukończyli bieg. My jesteśmy zadowoleni z wyniku jaki osiągnął nasz przedstawiciel. Wszak to tak jakbyśmy sami biegli. Pytanie tylko czy on jest równie zadowolony? Czekamy na odpowiedź. I co? Nabiera oddechu i mówi: W przyszłym roku wystartuję na dłuższym dystansie. A wy razem ze mną!

Śnieżka Góra Olbrzymia na przełomie XIX i XX wieku

Wieczorem 27 lutego 2015 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Mysłakowicach miało miejsce spotkanie osób interesujących się najwyższą górą Karkonoszy. Dyrektor GOK Grzegorz Truchanowicz, który wraz ze swoim zespołem przygotował wystawę, witając przybyłych zdradził kulisy powstania pomysłu na nią. Przedstawił osoby dzięki którym ona powstała. Przede wszystkim podziękował temu, który zbierając „od zawsze” kartki pocztowe związane ze Śnieżką, zechciał podzielić się swoimi osiągnięciami z innymi. Osobą tą jest oczywiście autor dzisiejszej wystawy pan Mirosław Górecki.

Wśród przybyłych na tak niezwykle wydarzenie byli obecni Starosta Powiatu Jeleniogórskiego Pani Anna Konieczńska oraz Wójt Gminy Mysłakowice Pan Michał Orman. Przybył także Pan Witold Szczudłowski dyrektor biura Związku Gmin Karkonoskich współorganizator wystawy.



Nie ma chyba osoby, która by nie wiedziała czegoś o Śnieżce. Co prawda, mimo iż wydaje się to dziwne, mieszkają u nas osoby, które nigdy w życiu nie były na szczycie tej widocznej z każdego zakątka ziemi jeleniogórskiej góry. Niemniej wszyscy są ciekawi historii związanej ze Śnieżką. Bo i jest ona niezwykle bogata i ciekawa. Powstało wiele legend i opowieści doskonale uzupełniających fakty i wydarzenia jakie miały tu miejsce. Ale sama Śnieżka, często widziana w zmieniających kolory obłokach, ginąca i pojawiająca się w przelewającej się przez Karkonosze mgłę, często rozbudza w naszych zmysłach wielkie emocje. Myślimy wtedy o tych wszystkich, którzy właśnie podążają szlakiem prowadzącym na szczyt. Myślimy jakby to było gdybyśmy sami w tej chwili tam byli. Dlatego też nie będzie niezasadnym stwierdzenie, że Śnieżka to góra wyśniona, to góra wymarzona, to wreszcie góra, bez której pusty byłby krajobraz ale także bez której odczuwalibyśmy jakąś pustkę w naszej duszy.

Mirosław Górecki rozpoczynając swoją opowieść o tej szczególnej górze przyznał, że jej istnienie wypełnia niejako część jego duszy. To właśnie jej widok natchnął go do zbierania starych pocztówek, zdjęć i różnych przedmiotów z nią związanych (kufli, popielniczek, przycisków do papieru, a nawet małej porcelanowej krówki służącej do nalewania mleka). Obecnie w swoim zbiorze ma ich setki. Część z tych jakże ciekawych przedmiotów przywiózł na dzisiejsze spotkanie by pokazać je w oryginale. Jest bowiem różnica między kserokopią, wykonaną nawet przy dzisiejszych możliwościach technicznych, a właśnie oryginałem. Ten bowiem jest zupełnie inny w dotyku, zapachu czy widoku. Przykładem tego niech będzie kartka z 1900 roku,

która oglądana pod światło, uwalnia czerwone pioruny rzucające przez Ducha Gór. Na kopii wykonanej nawet najlepszą techniką nie zobaczymy tego efektu!



Pan Mirosław postanowił dzisiejszego wieczoru opowiedzieć o historii powstawania zabudowy Śnieżki. O losach obiektów tu wznoszonych. Natchnieniem do przygotowania takiego tematu było jego wystąpienie na zorganizowanym w Kowarach przez Komisję Krajoznawczą Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” seminarium poświęconemu naszym terenom. Temat ten okazał się niezwykle interesujący. I właśnie okazuje się, że gdy poukładamy stare widokówki zgodnie z datami ich drukowania, to w zasadzie mamy na nich przedstawioną chronologicznie całą historię związaną z powstającą i znikającą tam zabudową.

Dalsze dywagacje poprzedźmy jednak informacjami podstawowymi. Otóż Śnieżka to najwyższy szczyt w Karkonoszach, zarówno czeskich jak i polskich. Z tym, że jeśli chodzi o Czechy to Śnieżka jest tam górą najwyższą. Nazwa góry powstała w XIX wieku i oznaczała górę przykrytą śniegiem. W Polsce nazwa Śnieżka została zatwierdzona urzędowo w 1949 roku. Góra ta, obojętnie jak ją nazywano w danej chwili, zawsze prowokowała śmiałków, którzy chcieli wdrapać się na nią. Zapewne niejeden dokonał tego w czasach kiedy nie odnotowywano takich zdarzeń. Pierwszym historycznie udokumentowanym wejściem na Śnieżkę może pochwalić się mieszczanin z Benatek nad Jizerou. Wydarzenie to miało miejsce w 1465 roku. Dla nas jednak ciekawszym faktem jest jej położenie na granicy dzielącej w poszczególnych latach kraje. I tak w latach 1804-1867 była to granica prusko-austriacka, 1867-1918 granica prusko-austro-węgierska, 1918-1938 granica niemiecko-czecho-

słowacka, 1945-1990 granica polsko-czechosłowacka, 1990-1992 polsko-czechosłowacka, by od roku 1993 stać się granicą polsko-czeską.

Historia Śnieżki związana jest przede wszystkim z wielkimi posiadaczami ziemskimi. Taką najbardziej nam znaną rodziną byli oczywiście Schaffgotschowie. To właśnie oni, by zaakcentować fakt posiadania Śnieżki, podjęli decyzję o wybudowaniu na szczycie kaplicy. Bezpośrednim fundatorem był Christof Leopold Schaffgotsch. Niestety rozpoczęte prace zostały zastopowane na 12 lat na wniosek innego wielkiego rodu Czerninów. Oni bowiem także rościli sobie pretensje do własności tego szczytu. Po wygraniu procesu Schaffgotschowie ukończyli budowę w roku 1681. Poświęcenia obiektu dokonał opat klasztoru w Krzeszowie Bernard Rosa. Ze względu na koszty oraz trudności organizacyjne zaprzestano wykorzystywać kaplicę do celów jakim miała służyć. Na szczęście rosnące zainteresowanie górami ze strony turystów postanowił wykorzystać handlarz skór Karol Siebenhaar, który uzyskawszy stosowne zezwolenie, w pierwszej połowie XIX wieku zapewniał wędrowcom zarówno schronienie jak i wyżywienie. Ponieważ turystów było coraz więcej dawało to możliwość większego zarobku. Trzeba było jednak pokusić się o wybudowanie obiektu przystosowanego wyłącznie do przyjmowania gości. Dlatego w 1850 roku Friedrich Sommer wybudował prawdziwe schronisko, które po kilku latach działalności spłonęło ale szybko zostało odbudowane. Była to Pruska Bouda. W roku 1872 otworzono tam najwyżej położoną w Prusach agencję pocztową. Oczywiście prowadził ją zarządzający schroniskiem. Sommer wyprodukował pierwszą na świecie kartkę pocztową, którą oczywiście wysłano ze Śnieżki. Miało to miejsce w roku 1873.



Gdy wiele lat później prowadzono badania nad listami okazało się, że większość z nich to zwykle pozdrowienia czy życzenia. Dlatego też postanowiono wymyślić coś w rodzaju kartki z życzeniami, tak by nie trzeba było męczyć się z pisaniem listów. Ponieważ poza znaczkiem pocztowym nic właściwie nie było na takiej kartce zaczęto nanosić na niej dodatkowe elementy. I tak właśnie powstała znana nam dzisiaj kartka pocztowa. Jednak kartka ta nie miała swojej nazwy. Dlatego w roku 1900 w trakcie wystawy pocztowej w Warszawie rozpisano konkurs na nazwę karty. Z różnych propozycji wybrano na słowo pocztówka, zaproponowane przez Henryka Sienkiewicza. Oczywiście pisarz wystąpił wówczas pod pseudonimem.

Wracając jednak do zabudowy Śnieżki to w roku 1868 powstaje tam drugie schronisko znane nam jako Czeska Bouda. W niedługim czasie oba obiekty stają się własnością Friedricha Pohla. Ponieważ w tamtych czasach jedyną możliwością dostarczenia towaru było wnoszenie go na plecach pojawili się tragarze. Ludzie ci wyspecjalizowali się we wnoszeniu olbrzymich gabarytowo bagaży o średniej wadze 100 kg. Byli oczywiście tacy, którzy wnosili ładunki o wadze osiągającej 165 kg. Drogę na Śnieżkę pokonywano w 5 godzin. I dopiero tam ważono wniesiony ładunek by zapłacić za wykonaną usługę. Oczywiście w tym samym czasie zaczęto wnosić, za stosowną opłatę, turystów na szczyt w lekykach. Modne były także wjazdy konne.



Bardzo ciekawym i ważnym obiektem jaki wzniesiono na Śnieżce było obserwatorium meteorologiczne. Nie można już było dłużej wykorzystywać do tego celu pomieszczeń w schronisku. Właśnie dlatego w roku 1900 wybudowano nowoczesny obiekt uważany za najdroższą, jak na tamte czasy, tego typu inwestycję w Europie.

Niestety góry mają to do siebie, że panujące w nich warunki atmosferyczne nie sprzyjają zachowaniu substancji budowlanej i dlatego też postanowiono wybudować nowy obiekt, który przejąłby funkcje zarówno schroniska jak i obserwatorium. Znane nam wszystkich „latające talerze” oddano do użytku w roku 1974 i wtedy stare obserwatorium przestało być potrzebne. Obiekt ten w końcu rozebrano z myślą o jego ponownym złożeniu w Karpaczu jednak w ostatecznym rozrachunku skończył on na wysypisku śmieci.

W roku 1949 uruchomiono wyciąg krzeselkowy, który w znacznym stopniu rozwiązał problemy z dostawą produktów, jak też przyczynił się do zwiększenia ruchu turystycznego. Niedawno (2014) ta przestarzała konstrukcja została zamieniona na nowoczesną gondolę. Nie zmieniło to jednak, zgodnie z założeniami, jego przepustowości. Również budynek mieszczący agencję Czeskiej Poczty, ze względu na zły stan techniczny, rozebrano i w jej miejsce wzniesiono bardzo nowoczesny, żeby nie powiedzieć futurystyczny budynek służący temu samemu celowi. Starą pocztę złożono ponownie w miejscowości Sedlec-Prčice gdzie służy obecnie jako poczta i kiosk turystyczny.

W 1905 roku z okazji rocznicy Towarzystwa Karkonoskiego wybudowano Drogę Jubileuszową, która znacząco poprawiła dostępność Śnieżki z Równi. Droga ta służy do dzisiaj i jest jedynym możliwym dojazdem na górę.



Na koniec Mirosław Górecki zaprezentował kilka widokówek, na których zawarto różnego rodzaju wizje związane ze Śnieżką. Planowano bowiem m.in. wykonanie pod nią tunelu kolejowego ze stacją dla pasażerów czy wybudowanie kolei zębatej. Na kartkach możemy dostrzec unoszące się nad szczytem sterowce i balony. Oczywiście prawie nic z tych pomysłów nie zostało zrealizowane ale wcale nie oznacza to, iż do któregoś z nich nie powrócimy.

Mam nadzieję, że garść informacji przekazana przez Mirosława Góreckiego oraz zgromadzone tu eksponaty będą na tyle interesujące, iż wkrótce pojawią się kolejni widzowie w Gminnym Ośrodku Kultury w Mysłakowicach. Jednak ukoronowaniem wszystkich działań będzie fakt wyruszenia Was w góry by nie tylko na własne oczy

zobaczyć obecne zabudowania znajdujące się na Śnieżce ale przede wszystkim by poczuć moc tej góry.

XX lat Muzeum Zabawek w Karpaczu

Kto by pomyślał, że dwadzieścia lat minie tak szybko. A jednak. Decyzję o utworzeniu muzeum, któremu początek dały zbiory Henryka Tomaszewskiego, podjęto 28 lutego 1995 roku. Niektórzy dziwią się dlaczego akurat tutaj. Nie ma jednak w tym fakcie nic dziwnego. Wszak Henryk Tomaszewski był obywatelem Karpacza od 1968 roku. W roku 1994 otrzymał tytuł „Zasłużony dla miasta Karpacza”. Po śmierci jego prochy zostały złożone na cmentarzu przy świątyni Wang. Uważał on, że dzieci uczą się najlepiej poprzez zabawę. I miał całkowitą rację. Bo czyż zabawka, nawet ta najmniejsza, nie oferuje bawiącemu się nią czegoś ciekawego, wesołego, czasami niewytłumaczalnego, ale zawsze daje radość. To dzięki zabawie zapominamy o smutku, wchodzimy w świat wyobraźni. Dzięki właśnie zabawkom dzieci rozwijają się i mądrzeją.



Zbiory Henryka Tomaszewskiego są wyjątkowe. Nie mówimy tu oczywiście o ich wielkości, ale o wielkiej różnorodności. Zabawki przekazane przez mistrza pochodzą w zasadzie z całego świata. Są wśród nich egzemplarze niezwykle, pobudzające naszą wyobraźnię, są też jednak znane wszystkim odwiedzającym to miejsce. Spotkamy tu postaci z bajek naszego dzieciństwa. Ba niektóre znane są już dzieciom od wielu pokoleń. Bo niektóre z nich wcale nie starzeją się. Wciąż są lubiane i chętnie

nabywane. Bo któż, pamiętając je z dzieciństwa, nie prezentuje ich swoim pociechom.

W karpackim muzeum zabawki, dzięki panu Kazimierzowi Wiśniakowi, który wykonał dla nich bajkową scenografię, nabrały innego wymiaru. Nie są one tylko zwykłymi eksponatami. A jak ważna jest dobra forma prezentacji, widzimy dzisiaj codziennie, spotykając się na każdym kroku z byle jakością. Zabawka nie może być byle jaka. Musi bowiem spełnić oczekiwania dzieci. Chociaż kto jak kto ale dzieci potrafią cieszyć się z wszystkiego.

Ponieważ zbiór wciąż uzupełniano o nowe eksponaty, szybko okazało się, że pierwotna siedziba jest zbyt mała by pomieścić rozrastającą się kolekcję. Dlatego, mimo krytycznych uwag, dobrze się stało, że ratując bardzo ciekawy zabytek kolejnictwa, miasto postanowiło przekazać dworzec nieczynnej stacji kolejowej na potrzeby muzeum. Od tej pory muzeum odżyło. Nie dość, że zyskało dużo nowego miejsca, to dodatkowo mogło pokusić się o stworzenie działu związanego z koleją. Mało tego teren przy dawnej stacji oprócz lepszego usytuowania pozwolił na utworzenie wielu miejsc parkingowych co nie jest bez znaczenia jeśli chodzi o udostępnienie obiektu.



Dwadzieścia lat w życiu muzeum to może niewiele, jednak dwadzieścia lat ciągłego sprawiania radości odwiedzającym to miejsce, to dużo, bardzo dużo. Nic więc dziwnego, że na dzisiejszą (27.02.2015 r.) uroczystość przybyło tak wiele osób. Niektóre przyniosły z sobą prezenty. Sprawily tym radość gospodarzowi wieczoru pani

Agnieszce Lemiszewskiej dyrektor muzeum. Pani Agnieszka opowiedziała o dawnych czasach kiedy tworzono placówkę ale także odniosła się do chwili obecnej i przyszłości zbiorów. zaproponowała obejrzenie nowych ekspozycji i podziękowała wszystkim za pomoc i wsparcie.

Obecny na jubileuszu burmistrz Miasta Karpacz pan Radosław Jęcek w imieniu rady miasta podziękował pracownikom muzeum i wręczył im stosowne listy gratulacyjne. Również pani dyrektor muzeum przyłączyła się do tych podziękowań. Słowa podziękowania skierowała także do władz miasta Karpacza oraz członków Rady Muzealnej. Nie zapomniała o firmach i osobach prywatnych wspomagających placówkę.

Miłą niespodzianką dla wszystkich było pokazanie filmu o muzeum zrealizowanym przez Młodzieżowe Studio Reporterskie. Dzięki temu można było zobaczyć jak wszystko zmieniało się, jak wyglądały początki pracy przy tworzeniu zbioru oraz twarze osób zasłużonych dla tej instytucji, twarze osób które dalszą pracę dla dobra placówki przekazały w nowe ręce. Oczywiście nie oznacza to, że już nic nie robią dla muzeum, jednak pojawiają się tu znacznie rzadziej niż dawniej. Nie można jednak zapominać o ich pracy.

Dzisiaj, z okazji XX rocznicy istnienia tego wyjątkowego miejsca, wypada życzyć by przez następne lata z budynku tego wychodzili, tak jak dotąd, ludzie uśmiechnięci. Ludzie, którym dane było przeżyć właśnie coś wyjątkowego, ciekawego i przypomnieć sobie, chociaż na chwilę, czasy swojego dzieciństwa.

Rozpoznawanie minerałów

W czwartkowy wieczór 5 marca 2015 roku w Jeleniej Górze spotkali się przewodnicy sudeccy na kolejnym szkoleniu podnoszącym ich wiedzę. Tym razem chodziło o poznanie tajników potrzebnych do prawidłowego rozpoznawania znajdujących podczas wycieczek minerałów leżących na szlaku. Z pozoru nieciekawe kamienie często kryją w sobie piękno. Ale żeby je wydobyć na światło dzienne trzeba właśnie potrafić je rozpoznać i odróżnić od zwykłych skał.

Dlatego też na ogłoszenie o tego typu szkoleniu zgłosiło się tak wielu chętnych, że trzeba je było powtarzać kilkakrotnie. Nie ma bowiem możliwości by w tego typu spotkaniu brało jednorazowo udział więcej niż kilkanaście osób. Wynika to zarówno

z możliwości przekazywania podstawowych informacji jak i ilości eksponatów służących do pracy.



Tym razem, tak jak i poprzednio, swoją wiedzę dzieliła się z chętnymi Roksana Knapik, pracownica Karkonoskiego Parku Narodowego. Jej wiedza poparta kierunkowym wykształceniem jest dla nas bezcenna. Przede wszystkim dowiedzieliśmy się z jakich powinniśmy korzystać publikacji. Nie wszystkie bowiem są źródłem wiedzy. Niektóre mogą niedoświadczonych poszukiwaczy wprowadzić w błąd. Nie wszystkie publikacje są ułożone w sposób logiczny i tym samym ułatwiający szybkie odnalezienie poszukiwanych materiałów.

Dla nas, początkujących geologów, najważniejszym jest poznać podstawowe informacje. Dlatego musimy wiedzieć, że minerał to substancja chemiczna charakteryzująca się budową krystaliczną czyli uporządkowaną budową wewnętrzną powstałą w naturalny sposób w przyrodzie, a więc bez ingerencji człowieka. Nie jest to jednak takie proste jakby się nam wydawało. Nie wszystko bowiem ma uporządkowaną strukturę wewnętrzną. Przykładem tego jest pięknie wyglądający bursztyn. Jak się okazuje nie jest on jednak minerałem. Struktury uporządkowanej nie posiada także opal. Ponieważ takich przykładów jest więcej wymyślono na nie stosowne określenie. Są one mineraloidami. Aby wiedzieć, że nie będzie lekko, Roksana uświadomiła nam, iż istnieje ponad 4500 opisanych minerałów. Jak więc łatwo domyśleć się, nawet prawdziwy geolog nie jest w stanie bezbłędnie rozróżnić ich wszystkich. A cóż dopiero my, raczkujący dopiero w tej wiedzy.

Aby ułatwić stwierdzenie z czym mamy do czynienia koniecznym jest branie pod uwagę dodatkowych cech jakie posiadają minerały. Są to: pokrój, skupienie, barwa, połysk, łupliwość, przełam, twardość, gęstość, własności magnetyczne i własności chemiczne.



Gdy dany minerał ma wykształcony kryształ to daje nam możliwość określenia jego pokroju. A ponieważ ten sam minerał może mieć różne pokroje obdarzono je konkretnymi nazwami. Pokrój może być: łuseczkowy, blaszkowy, płytkowy, tabliczkowy, listewkowy, izometryczny, słupowy, pręcikowy, igiełkowy czy włoskowy. Na przykład piryt to złote kostki (izometryczny). Tak samo granat. Ale pokazywany turmalin jest już słupkowy.

Skupienie odnosi się oczywiście do minerałów jednakowych ale także różnych. Stanów skupienia jest bardzo dużo. Mogą one być: łuseczkowate, blaszkowe, tabliczkowe, słupkowe, igiełkowe, włókniste, pilśniowe, szczotkowe, rozetowe, sferolityczne, groniaste, nerkowate, ziarniste, zbite, ziemiste. Mogą występować w formie: druzy, geody, sekrecji, dendrydy, czy jako zbliźniczenia i pseudomorfozy. Nie sposób wymienić wszystkich ich form. Uczestniczący w kursie mogli zobaczyć tylko kilka z nich. Bardzo ciekawie prezentowała się szczotka krystaliczna kwarcu z Wojcieszowa. Ważne w tym wszystkim jest by wiedzieć jak wyglądają poszczególne rodzaje skupień. Np. druzda to nieregularna pustka w skale. Sekrecja to pustka np. w agatach. Są jednak egzemplarze agatów żyłowych, w których poszczególne warstewki narastały tak długo aż się połączyły. Agaty powstają w ten sposób, że najpierw mamy pustkę, a później zaczyna ona zarastać poczynając od zewnątrz koń-

Najłatwiejszą do rozpoznania ze wszystkich cech jest zapewne twardość. Aby ją sprawdzić postępujemy zgodnie ze skalą Mohsa, która dzieli minerały na dające się zarysować paznokciem (talk, gips), ostrzem stalowym (kalcyt, fluoryt, apatyt) czy szkłem (ortoklaz). Kolejne w tej skali: kwarc i topaz rysują szkło, a najtwardsze: korund czy diament tną szkło.

Jeśli chodzi o własności magnetyczne to sprawdzamy je poprzez przyłożenie kawałka magnesu. Własności chemiczne sprawdza się używając roztworu kwasu solnego i patrząc na zachodzącą reakcję.

Dzisiejsze szkolenie trwało co prawda dwie godziny jednak nie pozwala uczestniczącym w nim osobom do stwierdzenia, iż potrafią już bezbłędnie rozpoznać poszczególne minerały. Na pewno jednak wiedza przekazana przez Roksanę pozwoli na uniknięcie wielu błędów.

3. wycieczka Rajdu na Raty 2015 – Dzień Kobiet

W niedzielę 8 marca 2015 r. Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną w nowym sezonie wycieczkę pieszą, tym razem do Rudawskiego Parku Krajobrazowego. Była to oczywiście wycieczka skierowana przede wszystkim do pań, które właśnie w tym dniu obchodziły swoje święto. Nie oznacza to oczywiście, że wzięły w niej udział tylko panie. Przecież ktoś musiał pozbierać suche gałęzie na ognisko, ktoś musiał je rozniecić, i w końcu ktoś musiał wznieść toast za nasze turystki. Dlatego też nie ma co się dziwić, że na przystanku w Kostrzycy pojawiło się około pięćdziesięciu osób. Prowadzący wycieczkę Wiktor Gumprecht ruszył od razu w stronę pałacu w Bukowcu gdzie umówił się z kierownikiem Regionalnej Pracowni Krajoznawczej przy Związku Gmin Karkonoskich, autorem tych słów. Chodziło o to by pokazać wszystkim pałac od nieco innej, nieznannej strony. Zawsze bowiem pokazuje się to co najładniejsze. Tym razem gospodarz obiektu zaprosił wszystkich do zwiedzenia pomieszczeń normalnie nie pokazywanych turystom, a także pomieszczeń, w których trwają aktualnie prace remontowe. Niebawem bowiem będą udostępnione nowe sale do tej pory zamknięte dla ciekawskich. Niespodzianką dla odwiedzających w tym dniu pałac w Bukowcu był też zorganizowany przez RPK konkurs krajoznawczy. Tym razem zaproszono do wzięcia w nim udziału wyłącznie panie. W końcu to ich dzień. Pytania dotyczyły oczywiście terenu Rudawskiego Parku Krajobrazowego i miejscowości Bukowiec. Panie, które

wykazały się refleksem, no i oczywiście stosowną wiedzą, otrzymały nagrody ufundowane przez Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych.



Turyści w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej

Po tak mile rozpoczętym dniu wszyscy udali się w dalszą trasę by poznać ciekawe obiekty na terenie parku. Wspaniała pogoda pozwoliła na podziwianie panoramy Karkonoszy. Każdy mógł zobaczyć jak prezentuje się królowa naszych gór – Śnieżka. Każdy też mógł zobaczyć do jakich poświęceń zdolny jest zakochany mężczyzna. Przykładem tego jest budynek herbaciarni zbudowany przez hrabiego Redena na drugą rocznicę ich małżeństwa. Zapewne hrabina Fryderyka była zadowolona z takiego dowodu oddania.

Nie mniej rozległe panoramy turyści mogli obejrzeć z wieży widokowej, która po niedawno przeprowadzonym remoncie zyskała bezpieczne schody. Bardzo ciekawym dla wszystkich był kościół św. Marcina, w którym zastosowano sklepienie kryształowe. Dalsza trasa wiodła przez stawy karpnickie w kierunku właśnie udostępnionego zamku w Karpnikach. Ogrom prac tu wykonanych wprawia wszystkich w nieskrywany podziw. Nie dziwi nawet cena najpiękniejszego apartamentu. Choć pani na recepcji zapytana czy można wynajmując ów apartament zabrać ze sobą znajomych (wszystkich) zwątpiła.



Krzyż w Karpnikach

Na wzgórzu, za ruinami ewangelickiego kościoła, zachował się pomnik poległych podczas I wojny światowej. I właśnie ten obiekt był kolejnym celem wycieczki. Stamtąd wszystkie drogi prowadziły już tylko w jednym kierunku, do schroniska „Szwajcarka”. To właśnie tam przewidziano główny odpoczynek. To tam zaplanowano pieczenie kiełbasek. Dlatego jeszcze długo przed celem wszyscy chwyтали suche gałęzie leżące wzdłuż drogi. A ponieważ wszystkim doskwierał już głód trzeba było przyspieszyć kroku. Drugim powodem pośpiechu był fakt odjazdu pociągu ze stacji w Trzcińsku. Nie można było się spóźnić.

Pracowita niedziela w Bukowcu

Wydawać by się mogło, że niedziela to dzień wytchnienia, dzień odpoczynku. Jednak nie dla wszystkich. Wszak niedziela jest dniem, w którym wyruszają na wszelkiego rodzaju wycieczki turyści. Wybierają oni miejsca ciekawe jednak nie zawsze ogólnie dostępne. Do takich miejsc należy pałac w Bukowcu będący siedzibą Związku Gmin Karkonoskich. Ponieważ jednak ZGK wychodzi naprzeciw takim inicjatywom, po uprzednim uzgodnieniu, istnieje możliwość zwiedzenia pałacu. Zwłaszcza, że niedawno utworzono tutaj Regionalną Pracownię Krajoznawczą, która niejako ma wpisane w swoje zadania upowszechnianie wiedzy krajoznawczej.

Dlatego też w niedzielę 8 marca 2015 r. kierujący pracownią przybył do pałacu by oprowadzić zgłoszone grupy. Pierwszą 50-osobową grupę tworzyli turyści biorący udział w kolejnej wycieczce Rajdu na Raty organizowanego od ponad czterdziestu

lat przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Ponieważ turyści ci odwiedzali pałac już wielokrotnie pokazano im tym razem pomieszczenia, których nie udostępnia się na co dzień. Mogli oni także zobaczyć postęp prac remontowych prowadzonych od pewnego czasu w obiekcie.



Uczestnicy wycieczki ze Stowarzyszenia Turystów Piesznych „Wędrowiec” z Lubina w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej w Bukowcu

Druga grupa to kolejne pięćdziesiąt osób ze Stowarzyszenia Turystów Piesznych „Wędrowiec” z Lubina. Członkowie Stowarzyszenia to osoby uprawiające różne formy turystyki. Dzięki zrzeszeniu się mogą oni uzyskiwać fundusze ułatwiające organizowanie różnych spotkań i imprez. Pozwala to na wyruszanie na dalsze trasy. Ułatwieniem jest wówczas użytkowanie autobusu, który podąża za spacerowiczami. Przybyła do Bukowca grupa turystów tym razem bierze udział w piątej już wycieczce prowadzącej „Głównym Szlakiem Sudeckim im. Mieczysława Orłowicza”. Ponieważ dzisiejsza trasa liczy ponad 18 kilometrów turyści wyruszyli skoro świt, jeszcze po ciemku. I zapewne po ciemku będą wracać do domu. Nic to jednak nie szkodzi, gdyż w Szarocinie, do którego podążają, będzie na nich czekał autobus.

Turyści z Lubina, swoją wędrówkę rozpoczęli w Mysłakowicach by przez Mrowiec dotrzeć do Bukowca. Początkowo dobre tempo marszu, zostało spowolnione, gdyż

jak się okazało, po drodze spotkali oni wiele nowych elementów tak ciekawych, że nie można było ich pominąć. Już po dojściu do Opactwa turyści zobaczyli, że obiekt ten został gruntownie odnowiony. Właśnie trwają tam prace porządkowe. Sam pałac także okazał się dla nich obiektem tak ciekawym, że nie sposób było zwiedzić go szybciej. Zarówno tajne przejście z piwniczki, w której kiedyś leżakowało wino, prowadzące przez drzwi w szafie, jak i oryginalna dwustuletnia konstrukcja dachu, zachęciły wszystkich do odwiedzin w pracowni krajoznawczej. Tam zapoznali się z zebranymi zbiorami jak i dowiedzieli się do czego służy takie miejsce. A ponieważ, jak się okazało, większość z przybyłych zdobywa odznaki turystyki kwalifikowanej jak i odznaki krajoznawcze, nieco czasu zajęło wbijanie pieczętek do przyniesionych kronik i dzienników.

Na koniec wizyty goście stwierdzili, że na pewno jeszcze kiedyś tutaj zajrzą. Gdy wychodzili wiaterek załopotał niesionym przez chorążego rajdu sztandarem klubowym.

Przyszłość Sobieszowa według Andrzeja Raja

Równo miesiąc temu Stowarzyszenie Sympatyków Sobieszowa zorganizowało spotkanie ze Stanisławem Firsztlem, który opowiedział dotychczasową historię Sobieszowa. Tym razem (09.03.2015 r.) w Miejskim Domu Kultury MUFLON wystąpił Andrzej Raj – dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego. Przybliżył on obecnym działania jakie podjęte będą w najbliższym czasie w związku z odbudową i dostosowaniem do nowej formy działalności obiektów wokół pałacu Schaffgotschów w Sobieszowie. Oczywiście plany te obejmują także sam pałac. Dzięki przejęciu przez park ponad trzyhektarowej działki możliwym stały się podejmowane właśnie działania. Wszak ruchy na tak wielką skalę można podejmować tylko wówczas gdy jest się właścicielem terenu. Bez tego ani rusz.

Miasto Jelenia Góra otrzymało w zamian za przekazany teren 7 innych obiektów z kilkunastu zaproponowanych. Nie poniosło zatem żadnych strat w substancji miejskiej. Dzięki jednak takiemu nastawieniu umożliwiło rewitalizację zapuszczonego od lat miejsca i stworzyło możliwość przywrócenia jego do świetności co wiąże się ze stworzeniem kilkadziesiątu nowych miejsc pracy. Oczywiście by osiągnąć zamierzony cel koniecznym będzie wyłożenie kilkadziesiątu milionów złotych ale akurat

w zdobywaniu koniecznych środków z różnego rodzaju funduszy pracownicy parku mają spore doświadczenie. Wszak czynią to od lat. Skutecznie.



Przejęte od miasta obiekty na dzień dzisiejszy znajdują się w bardzo złym stanie. Likwidacja Szkoły Rolniczej, i w związku z tym ich opuszczenie, nie sprzyjało zachowaniu substancji w dobrym stanie na dłuższą metę. Główny budynek czyli pałac zachował swój wygląd tylko z zewnątrz. W środku prawie wszystkie pomieszczenia zostały dostosowane do potrzeb szkolnych. Stajnia poza ciekawymi sklepieniami i konstrukcją dachu także wymaga gruntownego remontu. Ciekawie prezentuje się dawny dom zarządcy. Ale także w tym przypadku nie obejdzie się bez prac remontowych. W ogóle cały teren wymagać będzie bardzo kosztownych prac. Przede wszystkim chodzi o sprawy rekultywacji gruntu pod dawną stacją paliwową. Co prawda uporządkowano już sprawy wodno-kanalizacyjne, podjęto pewne zobowiązania co do uporządkowania znajdujących się na terenie linii energetycznych ale pozostaje jeszcze sprawa poprawienia wielu mniej widocznych ale jakże potrzebnych elementów infrastruktury. Podjęte działania mają doprowadzić do utworzenia Centrum Muzealno-Edukacyjnego. Ogłoszony konkurs pozwolił wyłonić ofertę, która najbardziej odzwierciedla potrzeby takiego centrum. Nie mniej aby uzyskać stosowne dofinansowanie projekt musiał spełniać trzy podstawowe kryteria. Musiał być innowacyjny, energooszczędny i musiano w nim uwzględnić nowoczesne zasady termoizolacji.



Na początek jednak koniecznym było dokonanie inwentaryzacji technicznej aby ocenić obecny stan znajdujących się tu budowli. Do tego trzeba było wykonać analizę archeologiczną i konserwatorską. Ogłoszono konkurs na koncepcję architektoniczno – wizualizacyjną. W sierpniu 2014 roku poznaliśmy jego wyniki. Wybrano najkorzystniejszą ofertę wpisującą się w funkcje muzealne i edukacyjne. Było to ważne ponieważ całość wpisana jest do rejestru zabytków. Dlatego też założono, że podjęta odbudowa będzie wzorowana na stanie pierwotnym omawianej substancji. Nowymi elementami będą parkingi, bez których nie można dzisiaj prowadzić żadnych działań. Całość prac ma uwzględniać także kościół św. Marcina, mimo iż nie należy on do kompleksu. Dawniej jednak był on ściśle związany z życiem w pałacu.

Aby wykonać wszystkie zamierzenia całość prac podzielono na trzy etapy. Etap I obejmuje prace przy budowie stodoły, której dach ma być w całości pokryty ogniwami fotowoltaicznymi. Etap I to także rewitalizacja pałacu i połączenie tych dwóch obiektów w jedną całość. To także odremontowanie budynku nazywanego stróżówką. Pałac ma być odtworzony tak jak wyglądał dawniej. Chodzi tutaj o detale elewacji. Dobudowana do niego zostanie także przeszklona weranda mająca być wykorzystywana jako ogród zimowy. Na parterze pałacu zostanie umieszczona ekspozycja muzealna ukazująca historię gospodarowania na tej ziemi przez rodzinę Schaffgotschów. Część ta ma być dostępna dla turystów. Dlatego też powstanie tam recepcja i szatnia. I i II piętro będzie pełniło funkcje administracyjne dla Karkonoskiego Parku Narodowego. To tutaj będzie urzędował dyrektor Parku. Odtworzona zostanie także klatka schodowa.

Powstała stodoła będzie służyć przy organizacji dużych imprez. Zmieści się w niej około 300 osób. Dzięki temu w każdej chwili będzie można tutaj przenieść imprezy organizowane pod gołym niebem. Wszak pogoda może zmienić się raptownie. Zainstalowane na dachu stodoły ogniwa fotowoltaiczne pozwolą na zaopatrzenie całości w potrzebną energię. Gdyby jednak okazało się to niewystarczające wspomagać je będą pompy ciepła. W momentach kryzysowych możliwe będzie wykorzystanie biomasy.



II etap obejmie prace przy wielkiej stajni, małej stajni i istniejącym budynku nakrytym w chwili obecnej płaskim dachem. W etapie tym przewiduje się także wykonanie parkingów zarówno dla samochodów osobowych jak i autobusów. Przy odbudowie stajni wykorzystane zostaną zachowane granitowe filary. Oczywiście kilka z nich trzeba będzie odtworzyć. Jednak efekt wizualny warty jest tego. W obiekcie tym przewiduje się utworzenie wejścia głównego. Parter przeznaczony zostanie na potrzeby gastronomiczne, natomiast na górze znajdzie się sala konferencyjna oraz łącznik, który połączy ją z salą przeznaczoną do urządzania wystaw. Główna część budynku będzie przeznaczona pod ekspozycję ukazującą przyrodę Karkonoszy w pięciu piętrach roślinności. Wystawy organizowane tu będą zawierały elementy pozwalające na wykorzystywanie zmysłów wzroku, słuchu czy dotyku. Umożliwia to dzisiejsza technika. Chodzi tylko o to by nie przesadzić w proporcjach. Ze względu na oryginalną więźbę dachową ekspozycje będą organizowane tak, by nie przesłaniały zabytkowej konstrukcji.

Etap III obejmie prace przy bursie (dawny budynek zarządcy), spichlerz oraz zagospodarowanie terenu. Odtworzony zostanie przejazd środkiem domu zarządcy. Parter bursy przeznaczony zostanie na pomieszczenia trzech dużych pracowni, w których będą prowadzone zajęcia z plastyki, malarstwa oraz z wykorzystaniem drewna. Powstanie tu także nieodzowne zaplecze socjalne. Góra będzie dostępna poprzez dwie klatki schodowe. Parter spichlerza to przestrzeń pod sklepy dla lokalnych wytwórców. Pierwsze piętro przeznaczone zostanie na część hotelową. Będzie tutaj utworzone 60 miejsc noclegowych o nieco podwyższonym standardzie. Pozwoli to na przyjęcie autokaru turystów czy całej klasy dzieci. Wyższe piętra będą wykorzystywane tylko do organizacji wystaw stałych i czasowych. Oczywiście, ze względów praktycznych, dostępne one będą tylko w okresie wiosenno-jesiennym. W zimę nie będzie takiej możliwości.

Aby mogło dojść do realizacji wszystkich etapów budowy koniecznym było wykonanie stanu zerowego. Chodziło o wyburzenie niepotrzebnych elementów i uporządkowanie terenu. To już się dokonało.

Projektanci aby wiedzieć jak mają zaprojektować poszczególne pomieszczenia muszą znać oczekiwania Parku. Dzięki przekazanim uwagom pojawiły się już pierwsze projekty. Są one, i ciekawe, i zaskakujące. W większości wykorzystują multimedia, włącznie z modnymi ostatnio hologramami. Planuje się także prezentacje zjawisk przyrodniczych. Co prawda nie jest to takie proste ale możliwe. Pozwoli to na zetknięcie się z niezwykłymi zjawiskami występującymi na terenie Karkonoszy. Chodzi np. o widmo Brockenu czy ogni świętego Elma. W górach takie zjawiska występują tak rzadko, że trzeba mieć niesamowite szczęście by je zobaczyć.

Aby wiedzieć co nas czeka, całość inwestycji podzielono na poszczególne etapy. I tak do końca tego roku zakończą się wszelkie rozbiórki starej substancji budowlanej. Po uzyskaniu zezwolenia na budowę rozpocznie się etap I, którego koniec zaplanowano w roku 2016. Na następny rok przewidziano etap II, a etap III zakończy się w roku 2018. Zakończenie całej inwestycji powinno mieć miejsce pod koniec roku 2019. Jest to, jak widać, plan bardzo ambitny, jednak wykonalny. Oczywiście mogą się zdarzyć jakieś nieprzewidziane trudności wynikające choćby z procedury przetargowej i odwoławczej, której podlega ta inwestycja. Nie powinno to jednak mieć istotnego wpływu na końcowy termin.

Po przedstawieniu zmian jakie czekają mieszkańców Sobieszowa rozgorzała dyskusja. Posypały się pod adresem Andrzeja Raja pytania i propozycje. W zasadzie wszystkie one były sensowne i warte zainteresowania. Pierwsza sprawa dotyczyła

kościółka św. Mikołaja, który nie leży na terenie inwestycyjnym i nie jest własnością Parku. Okazuje się, że jest porozumienie z Kościołem i po zakończeniu inwestycji klucze od tego obiektu będą w dyspozycji pracowników Centrum, którzy dzięki wykonaniu w murze oddzielającym plac kościelny bramy, będą mogli wprowadzać tam turystów. Pojawiło się pytanie o możliwość ekspozycji dotyczącej okresu wojennego. Kolejne dotyczyło ekspozycji okresu, w którym funkcjonowała tu Szkoła Rolnicza. Przecież to kilkadziesiąt lat historii dotyczącej wielu, bardzo wielu ludzi. Na pewno absolwenci tej szkoły z chęcią odwiedziliby taką wystawę a i sami podzieliliby się pamiątkami z tamtego okresu.

Ponieważ muzeum takie musi opierać się na jakiejś głównej myśli nie może gromadzić materiałów dotyczących wszystkich spraw, jednak nie może także odcinać się od naszej przeszłości. Musi zatem być wypracowana jakaś zasada godząca wszystkich. Muzeum to ma być nie tylko zupełnie inne od już istniejących ale ma zachęcać do przyjazdu tutaj. Stworzone Centrum musi odpowiadać duchowi czasu, a nawet wybiegać do przodu. Musi być atrakcyjne i nietuzinkowe. Plusem dla tego miejsca jest jego dostępność komunikacyjna. Dotychczas istniejące ośrodki Parku nie mają takiej zalety. Tutaj można dojechać korzystając z komunikacji miejskiej. Pozwoli to na wykorzystywanie ośrodka przez wiele lat. Miejsce to ma szansę być wykorzystywane, służyć społeczeństwu, a co za tym idzie, ma szansę żyć. A to jest najważniejsze. I niech się tak stanie.

Karkonoski Klub Krajoznawczy PTTK

Podczas porządkowania materiałów archiwalnych w mojej domowej bibliotece natrafiłem na dokument z 1987 roku przedstawiający kulisy powstania i późniejszej działalności Karkonoskiego Klubu Krajoznawczego. Ponieważ klub ten był w zasadzie pierwszym i jedynym tego typu w jeleniogórskim PTTK uznałem, że warto przedstawić zawarte w dokumencie wiadomości. Zwłaszcza, że grupa młodych ludzi, którzy założyli ów klub, w bardzo krótkim okresie czasu dokonała tak wiele, iż została uznana przez „starych” działaczy za swoiste zagrożenie ich pozycji. W związku z tym, początkowo chętni do działania, powoli tracili posiadany zapał, tym bardziej, że był to okres kiedy większość z nich zakładała rodziny i pojawiały się z tych związków dzieci. Młodzi działacze nie rozumiejąc o co chodzi, odczuwając wciąż czynione im trudności uznali, i nie ma im się co dziwić, że ważniejsza jest rodzina niż użeranie się ze starą kadrą. Ta zaś niestety nie odpuszczała i wciąż rzucała im pod nogi kłody. Mało tego, niektórzy posuwali się do wysuwania tak absurdalnych stwierdzeń, że aż obraźliwych. Co ciekawe czyniły tak nawet osoby zatrudnione na

etacie w PTTK, a więc te, które powinny dbać o młody narybek. Zwłaszcza, że właśnie te osoby, mając dostęp do dokumentów, doskonale wiedziały ile dobrej roboty wykonali członkowie KKK.

Nie wnikając w dalsze szczegóły prezentuję oryginalny dokument mający być podstawą do podejmowania dalszych prac i nowych wyzwań. M.in. miano wkrótce wydawać własny biuletyn informacyjny. Niestety nie doszło do tego i dzisiaj mamy wielką lukę jeśli chodzi o zdobywanie informacji na temat działalności krajoznawczej w strukturach PTTK. Wielka szkoda.

Dnia 16 lipca 1986 roku doszło do spotkania 15 osób, które postanowiły zrzeszyć się w klubie turystycznym. Wszyscy znali się od dawna i w większości uprawiali od wielu lat różne formy turystyki. Przeżyli w górach niejedną przygodę i doświadczyli niejednej niespodzianki. W czasie spotkania uznali, iż po kilkuletnim rozluźnieniu kontaktów, warto znów działać razem. Dotychczasowa wspólna działalność polegała na wędrowaniu po górach, braniu udziału w licznych imprezach czy akcjach. Obecnie zdecydowano, że to wędrowanie powinno wносить więcej elementów poznawczych, a więc krajoznawczych. Wszyscy obecni doszli do wniosku, iż sama turystyka nie daje takiego zadowolenia jakie daje połączenie jej z krajoznawstwem. Poznanie zarówno historii, topografii terenu jak i doznań w sferze uczuciowej i estetycznej, a zwłaszcza propagowanie tych wartości wśród innych turystów daje najwyższe zadowolenie z tej formy działalności połączonej z wypoczynkiem.

Po dyskusji ustalono następujące kierunki działalności:

1. Czynny wypoczynek w terenie połączony z poznawaniem walorów krajoznawczych
2. Poznawanie historii: kraju, turystyki, krajoznawstwa i ochrony przyrody oraz zabytków
3. Podnoszenie umiejętności turystycznych poprzez organizowanie i branie udziału w różnego rodzaju imprezach, konkursach czy wystawach, a także zdobywanie odznak turystyki kwalifikowanej
4. Popularyzacja osiągniętych wyników.

Mając na uwadze wszystkie cztery punkty podjęto decyzję o utworzeniu nowego klubu. Dla nowopowstałej jednostki przyjęto nazwę „Karkonoski Klub Krajoznawczy”. Po głosowaniu i przeliczeniu głosów ustalono skład zarządu. Prezesem został, pomysłodawca i najaktywniejszy z uczestników zebrania, Krzysztof Tęcza; sekretarzem Anna Tęcza; skarbnikiem Katarzyna Szwabe. Przewodniczącym Komisji Rewi-

zyjnej wybrano Włodzimierza Niewiteckiego, a jej członkami zostali Alicja Majchrzycka i Jolanta Meres. Kol. Zenon Kędziora, sekretarz Oddziału „Sudety Zachodnie” wpisał klub do rejestru jako Koło PTTK (pod numerem 39).

Po jakimś czasie, za zgodą Inspektora Wojewódzkiego SOP, inż. Józefa Dobieckiego, utworzono przy KKK Grupę Rejonową Straży Ochrony Przyrody. Ponieważ większość strażników działała czynnie już od 10 lat, toteż z nastaniem wakacji wyjechali oni na akcje SOP organizowane na terenie innych jednostek administracyjnych. I tak kol. Karol Czarnecki uczestniczył przez 2 tygodnie w akcji na terenie Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego, a następnie wraz z kol. Alicją Majchrzycką i kol. Anną Tęcza w akcji na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Ponieważ Krzysztof Tęcza wziął udział w kursie inwentaryzacyjnym zorganizowanym przez Zarząd Wojewódzki PTTK w Jeleniej Górze, prowadzonym przez kol. Teofila Ligenzę vel Ozimka, został oddelegowany wraz z kilkoma innymi osobami do udziału w Seminarium Szkoleniowym Inwentaryzacji Krajoznawczej zorganizowanym przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego i Oddziału w Olkuszu, a prowadzonym przez kol. Roberta Respondowskiego, członka KK ZG PTTK.

Po pracowicie spędzonym lecie zwołano zebranie klubu na dzień 18 października 1986 r. Ale zanim zaczęto obrady postanowiono wykorzystać ostatnie ciepłe dni w tym roku. Wszyscy wyruszyli na wycieczkę po Wzgórzach Łomnickich. Dzieci (w wieku 6 do 12 lat) uczestniczące w wędrowce poznawały uroki lasu oraz jego niektórych mieszkańców. W trakcie wycieczki „zdobyto” wzgórze Witosza, gdzie zwiedzono jaskinie słynnego dawniej „latającego proroka” Hansa Rischmanna. Dzisiaj, w tego typu opowieści, dzieci, nawet tak małe, już nie wierzą, ale chętnie ich słuchają. Jedyną plamą jaką dali niektórzy dorośli było wejście przez nich na szczyt na czworaka. Bardzo ten widok rozbawił wszystkich. Niestety nie świadczyło to o najlepszej kondycji części członków klubu. Po zakończeniu wycieczki zorganizowano wspólną zabawę przy ognisku, gdzie przy pieczeniu kiełbasek przyświecał księżyc, którego blask odbijał się momentami od nieco przetartej czupryny jednego z biesiadników. Dzieci były zachwycone wyświetlanymi później przeźrocami z gór prawie wszystkich socjalistycznych krajów europejskich.

Nieco wcześniej kilkoro z członków klubu postanowiło podjąć pierwsze prace inwentaryzacyjne w naszym województwie, prowadzone w ramach akcji Inwentaryzacji Krajoznawczej Polski. Na początek wybrano gminę Platerówka. Pomimo usilnych starań nie doszło do podpisania oficjalnej umowy z ZW PTTK, którego etatowi pracownicy wciąż nie wiedzieli jak to uczynić. Wobec takiego obrotu spraw zinwen-

taryzowano gminę bez umowy i przekazano wszystkie materiały do Wojewódzkiego Zespołu Krajoznawczego. Sam odbiór trwał może nieco za długo, ale nie ma w tym nic dziwnego. Zespół odbierający czynił to bowiem tak jak i grupa inwentaryzacyjna po raz pierwszy. Niestety kolejne jednostki administracyjne jakie postanowiono wziąć na tapetę, tj. Zgorzelec i Zawidów, zinwentaryzował zespół już tylko dwuosobowy, gdyż pozostałe dwie osoby, z powodu biurokracji osób odbierających inwentaryzację, zrezygnowały. Prawda, że postawienie Zarządu Wojewódzkiego i Komisji Krajoznawczej przed faktem dokonanym nie było może zbyt ładne, ale gdyby nie to, to prawdopodobnie do dnia dzisiejszego inwentaryzacja nie ruszyłaby z miejsca.

Początkowe dobre tempo poszukiwań w terenie zostało zahamowane pomocą w przygotowaniu i obsłudze Centralnego Zlotu Aktywu Krajoznawczego, który odbył się w Zgorzelcu. Po tej wspaniałej imprezie przystąpiono ponownie do prac inwentaryzacyjnych. Poświęcając swój wolny czas i urlopy, z niemałym trudem członkowie grupy inwentaryzacyjnej docierali do kolejnych obiektów opisując je i fotografując. Niejednokrotnie spotykali oni osoby życzliwe, chętnie udzielające informacji oraz udostępniające swoje pamiątki z okresu powojennego. Ale były też wypadki gdy za zrobienie zdjęcia grożono wrzuceniem do stawu czy pobiciem. Na szczęście z tych wszystkich opresji zawsze wychodziliśmy obronną ręką.

Panuje słuszna i prawdziwa opinia, że inwentaryzacja krajoznawcza to bardzo żmudna praca. Przysparza ona jednak wielu ciekawych i zaskakujących sytuacji oraz wiele nowego do naszych wiadomości.

Aby przybliżyć wyniki prac Krzysztof Tęcza zorganizował w grudniu dwie wystawy prezentując ponad 100 zdjęć obiektów zabytkowych. Ponieważ fotografie te zaprezentowano w jednym z zakładów pracy na terenie Elektrowni Turów mogła je obejrzeć bardzo duża grupa osób.

W nowym 1987 roku udało się zakończyć inwentaryzację miasta Zgorzelca i Zawidowa. Ulegając zniechęceniu zaprzestano na tym działalności inwentaryzacyjne. Do tej pory wykonano dokumentację ponad 220 obiektów. Dotyczyły one: 116 budynków mieszkalnych, gospodarczych i mieszkalno-gospodarczych, 51 pomników przyrody i drzew pomnikowych, 18 tablic pamiątkowych, 11 Izb Pamięci Narodowej, 4 pomników, 4 kościołów, 4 krzyży przydrożnych, 2 szkół (w tym 1 tysiąclatki), 2 imprez kulturalnych, 2 młynów oraz obiektów pojedynczych takich jak: park, amfiteatr, dwór, hala sportowa, cmentarz, obóz jeniecki, MDK, osiedle mieszkaniowe, wiatrak, spichlerz, most, wieża kościelna, zespół pałacowy, układ przestrzenny miasta (rynek). Wykonano ponad 130 zdjęć i kilkanaście planików i mapek.

Gdy nadeszło lato zaszła konieczność zastanowienia się co robić w obecnym roku. Członkowie klubu podjechali do Cieplic skąd drogą przez Marczyce i Grodną dotarli do Stanisłowa, gdzie podczas dyskusji przy kominku postanowili wziąć udział w kolejnych akcjach SOP. Wkrótce też kol. kol. Anna i Krzysztof Tęcza wyjechali (w lipcu) na akcję prowadzoną na terenie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego. Miesiąc później pojechali tam kolejni strażnicy (kol. Alicja Majchrzycka i kol. Karol Czarnecki). Aby przybliżyć nieco rejon akcji i jej przebieg opublikowano relację, w której ukazano udział wspomnianych strażników w tej jakże pożytecznej misji.

Opisana tutaj krótka działalność członków KKK obejmuje okres od 16.07.1986 do 01.10.1987 roku. Ponieważ jest to pierwszy taki opis jego celem jest upamiętnienie wszystkiego co dotyczy tej niewielkiej grupy zapaleńców. Planujemy powyższy materiał uzupełnić o trzy opracowania Krzysztofa Tęczy zamieszczone na łamach Karkonoszy, w których dokładnie omówił wyniki prac przy inwentaryzacji krajoznawczej Gminy Platerówka oraz miast Zgorzelec i Zawidów.

Wszystkie te dokonania zostaną w najbliższym czasie zebrane w pierwszym informatorze Karkonoskiego Klubu Krajoznawczego, wstępnie nazwanego „Liczyrzepa”.

Niestety, jak już wspominałem na wstępie, pierwszy numer „Liczyrzepy” nigdy się nie ukazał. Członkowie Karkonoskiego Klubu Krajoznawczego zmęczeni ciągłą walką ze starszymi kolegami dali za wygraną i zajęli się indywidualną działalnością poza strukturami PTTK. Zwrócili się także w stronę swoich najbliższych, którym do tej pory nie poświęcali dosyć czasu. Samo życie.

Piramida w Rapie

Każdy kto wyjeżdża z Żabina w gminie Banie Mazurskie (na zachód od Gołdapi) nagle zwalnia i patrzy z niedowierzaniem, widzi bowiem najprawdziwszą piramidę. Co prawda jest to mini piramida, ale zaskoczenie jest całkowite. Nie sposób pojechać dalej i nie zobaczyć co to takiego. A historia tej budowli jest bardzo ciekawa. Otóż najpewniej na pomysł wybudowania grobowca rodzinnego w kształcie piramidy wpadł właściciel tych ziem Johan Fredrich Wilhelm von Fahrenheit. Urodzony w 1747 roku początkowo związał swoje życie z wojskiem (husaria), by następnie zostać radcą wojennym i służyć państwu. Jednak po pewnym czasie porzucił wszystko i zajął się tylko zarządzaniem swoimi dobrami. A jak wynika z dokumentów robił to bardzo solidnie. Tak że cała posiadłość nie tylko rozkwitła ale wciąż była powiększana. W pamięci ludzkiej zapisał się tym że z własnej woli zaniechał poddaństwa. Ponieważ był on człowiekiem światłym często podróżował. I właśnie podczas jednej

z takich wypraw spotkał się z nową modą związaną z wyprawami Napoleona do Egiptu. W Paryżu gdzie wówczas przebywał wysłuchał wielu opowieści o piramidach. Mówiono że budowle te mają jakieś nieokreślone ale niezwykle właściwości. Dlatego jak tylko wrócił do domu postanowił wybudować w swoim majątku taką piramidę. No oczywiście nie tych rozmiarów co oryginały, ale starał się wzorować na ich budowie i rozmiarach w pewnej skali. Ponieważ piramidy egipskie były grobowcami postanowił uczynić tak samo. Ta mała piramida też miała być grobowcem.

Aby jednak całość była wykonana jak należy zatrudnił znanego architekta. Był ni sam Bertel Thorvaldsen. Piszę sam bo to ten właśnie człowiek wykonał grobowiec papieża Piusa VII w Bazylice św. Piotra w Rzymie czy W. Potockiego w Katedrze Wawelskiej. Prawda, że dobrze świadczy to o jego pozycji w tamtych czasach. Nie wiadomo tylko kto wpadł na pomysł usytuowania piramidy akurat w tym miejscu. Dzisiaj wygląda to nieźle. Do grobowca prowadzi droga na usypanej grobli. Ale wówczas było to jedno wielkie bagno. Co prawda budowlę widać było z okien pałacu ale mimo wszystko gęste zarośla i las czyniły to miejsce trochę „nieprzystępnym”. Sama piramida została postawiona na planie kwadratu o bokach po około 10 metrów, natomiast jej wysokość to 15,90 metra. Stożek na zewnętrznych ścianach ma nachylenie około 70 stopni. Ale wewnątrz ściany komory nachylone są, tak jak w piramidzie Cheopsa, pod kątem 51,52 stopnia. Przyjmuje się że budowę ukończono przed rokiem 1811, gdyż 30.12.1811 roku pochowano tu wnuczkę właściciela, Ninette mająca zaledwie trzy lata. Pochowani tu zostali jeszcze inni członkowie rodziny. Niestety w czasie II wojny światowej i później obiekt był niezabezpieczony jak należy i mnożyły się tu akty wandalizmu. Doszło nawet do wykradzenia jednej trumny ze zwłokami. Obecnie wszystkie otwory są zamurowane lub zakratowane. Widać jednak pozostałe jeszcze trumny ze zwłokami. Ciała pochowanych tu ludzi zmumifikowały się naturalnie. I tu właśnie dochodzimy do tych niezwykle właściwości tego miejsca. Otóż okazuje się , że właśnie tutaj przecinają się aż trzy linie promieniowania geomantycznego . Jedna z linii biegnie od Kowna przez Wilczy Szaniec do Karlsruhe, jednego z większych miejsc mocy w Europie. A na dowód niezwykle właściwości tego miejsca



wystarczy popatrzeć do środka piramidy. Mimo że jesteśmy na bagnach to w obiekcie nie ma żadnych owadów. Mało tego przy budowli panuje całkowita cisza. Jakby nie było tutaj żadnych ptaków. Ponoć ściany piramidy dzięki swojemu nachyleniu odbijają negatywne promieniowanie, a kamienna podstawa ściąga promieniowanie pozytywne. I nie jest to tylko zwykły wymysł. Potwierdzają to badania naukowe przeprowadzone przez znawców tematu. Jednym z nich jest radiesteta, pan Leszek Matela, który opisał również tajemnice czakramu wawelskiego. Według jego badań wynika że w miejscu tym występuje punkt o dużej koncentracji mocy ziemi i kosmosu. Zmierzone natężenie promieniowania wewnątrz piramidy, w skali Bovisa, wynosi aż 23 tysiące jednostek. Jest to natężenie działające wybitnie stymulująco na organizm ludzki. Dla porównania: miejsca o natężeniu 18 tysięcy jednostek są uznawane za punkty mocy.

Jak więc widać warto zbroczyć nieco z drogi i zobaczyć tę niezwykłą budowlę. A ponieważ informacje na omawiany temat są bardzo nikłe i w wielu wypadkach sprzeczne ze sobą zachęcam wszystkich aby skorzystali z fachowej pomocy w postaci dwóch dziewczynek: Eweliny i Patrycji, które bardzo chętnie oprowadzą wszystkich. A robią to naprawdę w sposób bardzo oryginalny. Podają bowiem wszystkie mogące zainteresować nas informacje przemienne, raz jedna, raz druga. Czynią to z taką klasą, że wszyscy słuchają z zaciekawieniem. A to co powiedzą i pokażą w zupełności wystarczy na pierwsze zetknięcie się z tym tematem.

Turystyka motorowa 2015

Ponieważ turystyka jako taka jest obecnie rozbudowana do takiego stopnia, że w zasadzie nie ma osoby, która nie mogłaby znaleźć czegoś interesującego, Komisja Turystyki Motorowej przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze postanowiła wyjść naprzeciw osobom chcącym zwiedzać nasz kraj w sposób nie wymagający zbyt dużego wysiłku fizycznego. Chodzi oczywiście o turystykę motorową. W dawnych czasach taki sposób uprawiania turystyki był modny do tego stopnia, że Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zatwierdziło regulaminy stosowanych odznak. Były, a w zasadzie są to odznaki turystyki kwalifikowanej zarówno dla kierowców jak i dla ich pasażerów. Nie każdy bowiem musi posiadać samochód. Motorowa Odznaka Turystyczna ustanowiona została aż w 7 stopniach. Dzięki temu przez dosyć długi okres czasu nie zabraknie możliwości jej zdobywania. Młodzieżowa Odznaka Turysta Motorowy posiada tylko 3 stopnie. Jest to jednak zrozumiałe gdyż można ją zdobywać tylko do ukończenia 16 roku życia. Oczywiście w trakcie tego typu wycieczek można także zdobywać inne odznaki, zarówno turystyki kwalifikowanej jak i krajoznawcze. Dostępnych jest także dziesiątki odznak regionalnych. Nie będę tutaj zanudzał przedstawianiem regulaminów poszczególnych odznak, te bowiem znajdziemy na stronach PTTK.

Tegoroczna propozycja KTM działającej w Jeleniej Górze obejmuje motorowe rajdy indywidualne. Są to imprezy bardzo popularne wśród motorowców gdyż pozwalają na dużą samodzielność w ustalaniu zwiedzanych obiektów. Jednocześnie, dzięki narzuconemu tematowi przewodniemu, sugerują chętnym jaką będą się zajmować tematyką. Dlatego każdy z nich może wybrać najbardziej odpowiadający mu temat.

KTM w Jeleniej Górze w roku 2015 proponuje udział w następujących imprezach:

- II Indywidualny Turystyczny Rajd Motorowy PTTK „Szlakami świętego Jana Pawła II w Polsce – 2015”

Podstawowe cele rajdu to m.in.:

- poznawanie miejscowości, kościołów, klasztorów i sanktuariów, miejsc, w których odprawiał nabożeństwa, pracował, przebywał i wypoczywał święty Jan Paweł II
- poznawanie kościołów, w których znajdują się relikwie świętego Jana Pawła II
- poznawanie miejsc, w których uhonorowano czy upamiętniono Karola Wojtyłę nadając im np. Jego imię
- poznawanie zabytków znajdujących się na listach UNESCO
- poznawanie parków narodowych, skansenów i muzeów etnograficznych
- poznawanie polskich pomników historii

II Indywidualny Turystyczny Rajd Motorowy PTTK „Szlakiem katedr w Polsce – 2015”

Podstawowe cele rajdu to m.in.:

- uczczenie zbliżającego się jubileuszu 1050 rocznicy Chrztu Polski przypadającej na 2016 r.
- poznawanie architektury katedr w Polsce
- poznawanie muzeów kościelnych i klasztornych

V Jubileuszowy Indywidualny Turystyczny Rajd Motorowy PTTK „Szlakiem ewangelickiej architektury sakralnej w Polsce – 2015”

Podstawowe cele rajdu to m.in.:

- poznawanie obiektów ewangelickiej architektury sakralnej w Polsce
- poznawanie historii i kultury ewangelików w Polsce

X Jubileuszowy Indywidualny Turystyczny Rajd Motorowy PTTK „Szlakiem klasztorów i sanktuariów w Polsce – 2015”

Podstawowe cele rajdu to m.in.:

- poznawanie zabytków sakralnych, klasztorów i sanktuariów w Polsce
- poznawanie historii poszczególnych zakonów w Polsce
- poznawanie polskich pomników historii



Wspólnym elementem wszystkich przedstawionych rajdów jest upowszechnianie krajoznawstwa wśród turystów zmotoryzowanych. Chodzi bowiem o to by turystyka motorowa nie kojarzyła się tylko z pokonywaniem kolejnych kilometrów naszych coraz ładniejszych dróg ale by samochód był tylko środkiem do celu jakim jest poznawanie naszej historii i kultury. Nie ma bowiem nic cenniejszego dla prawdziwego turysty jak podnoszenie swojej wiedzy krajoznawczej.

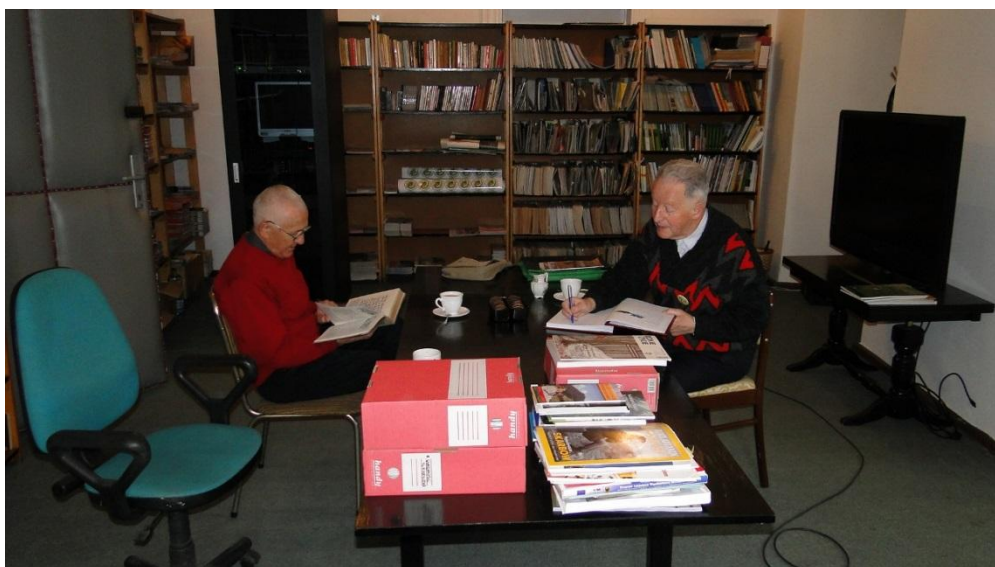
Aby wziąć udział w proponowanych rajdach należy zgłosić się do oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze gdzie otrzymamy stosowne materiały zawierające dokładne regulaminy poszczególnych imprez. Tam też dowiemy się o obowiązkach, których się podejmiemy rozpoczynając przygodę z turystyką motorową ale także o tym jakie czekają na nas nagrody za zajęcie czołowych miejsc w punktacji końcowej.

Zapraszam!

Zdzisław Gasz w Bukowcu

Ostatnio coraz częściej przybywają do Bukowca osoby chcące na własne oczy zobaczyć powstałą przy Związku Gmin Karkonoskich Regionalną Pracownię Krajoznawczą. Po pierwsze interesuje ich w ogóle jak taka jednostka odnajduje się na naszym terenie. Po drugie są zainteresowani współpracą z pracownią przy zbieraniu materiałów historycznych. Dlatego też niemal wszyscy odwiedzający nas przywożą z sobą jakieś publikacje. Często są to bardzo rzadkie wydawnictwa, niedostępne dla ogółu. Cieszymy się z każdej wizyty takich osób. Bo odwiedzający nas ludzie to z reguły

osoby, które coś wniosły do historii naszego regionu. Są to osoby, od których możemy nauczyć się niejednego.



W środę 11 marca 2015 roku odwiedzili nas Zdzisław Gasz i Rajmund Jachołkowski. Pan Zdzisław jest znany chyba wszystkim, którzy mieli jakikolwiek kontakt z turystyką. Jest on organizatorem wielu popularnych imprez i szkoleń. Od dziesięcioleci szkoli kadry zarówno dla Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego jak i dla Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych. To on przez ćwierć wieku organizował bardzo popularne obozy szkoleniowe, podczas których ich uczestnicy zdobywali wiedzę praktyczną potrzebną do zdania egzaminów na Przodowników Turystyki Górskiej. To także Zdzisław Gasz jest pomysłodawcą i organizatorem znanego chyba wszystkim Jeleniogórskiego Rajdu Młodzieży Szkolnej, który znany jest pod nazwą „Kuratorka”. To właśnie przez ten rajd na przestrzeni 40 lat przewinęło się tysiące uczestników. To tam stawiali pierwsze kroki znani dzisiaj organizatorzy życia turystycznego i przewodnicy. Pan Zdzisław jest niestrudzonym działaczem pracującym dla turystyki ale także dla ochrony przyrody. Najważniejsze, przynajmniej z punktu widzenia RPK, jest to, że swoje wiadomości, a pamięć ma bardzo dobrą, utrwała w wielu publikacjach. To właśnie dzięki jego zaangażowaniu wiemy dzisiaj o tym co działo się w turystyce szkolnej w ostatnich dziesięcioleciach.

Pan Zdzisław za swoją pracę został podniesiony do godności Członka Honorowego PTTK, PTSM i LOP. Wyróżniono Go wieloma odznaczeniami i medalami. Dla mnie najważniejszym jest fakt, iż współpracując z takim człowiekiem mogę brać przykład od najlepszych.



Rajmund Jachołkowski, Witold Szczudłowski, Krzysztof Tęcza i Zdzisław Gasz

Podczas dzisiejszego spotkania bardzo długo wspominaliśmy dawne czasy. Obaj panowie opowiadali zabawne historie jakie im się przytrafiały podczas różnych wyjazdów. Byli radzi kiedy dotarł do nas Witold Szczudłowski. Mogli w tym momencie powspominać działania, w których brali udział wspólnie. Pan Zdzisław odpowiedział pozytywnie na propozycję współpracy przy właśnie tworzonej przez nas projekcie. Na koniec pozwolił sobie przekazać do pracowni piękny prezent. Zbiór wydanych dzięki jego działaniom publikacji. Jedna pozycja była podwójna i jak się okazało drugi egzemplarz przeznaczony był dla mnie osobiście. Powiększy zatem ona mój zbiór domowy.

Po spotkaniu obaj goście zostali oprowadzeni po pałacu i zapoznani z trwającymi pracami remontowymi oraz naszymi planami na najbliższą przyszłość.

60. Jubileuszowy Ogólnopolski Rajd Narciarski „Karkonosze 2015”

Turystyka ma różne oblicza. Najpopularniejszą jej odmianą jest oczywiście turystyka piesza. To właśnie piechurzy od niepamiętnych czasów poznawali kraj przemieszczając się na własnych nogach. Początkowo terenem ich zainteresowania były niziny. Z czasem jednak coraz częściej spoglądali oni na góry. Gdy pojawili się w nich, stworzyli turystykę górską. Ze względu jednak na piękno jakie zastali w górach nie

chcieli pozbawiać się tych wspaniałych doznań w okresie zimowym kiedy to góry, zasypane białym puchem stawały się zwykle niedostępne dla przeciętnego turysty. Wymyślili odpowiedni sprzęt. Najpierw był to sprzęt ułatwiający poruszanie się po głębokim śniegu, dzisiaj znany jako rakiety śnieżne. Później wymyślono narty. Gdy je stworzono powstała zimowa turystyka górską będąca najwyższym stopniem turystyki. To właśnie ludzie uprawiający turystykę narciarską osiągnęli szczyty, w przeźroczystości i dostojności. To oni, jako pierwsi, mogli przeżyć chwile przyjemności a zarazem grozy, jakich nie spotyka się na nizinach. To oni posmakowali tej niemożliwej do opisanego przyjemności wynikającej z obcowania z przyrodą w okresie zimy. Dlatego też zaczęto organizować różnego rodzaju rajdy i imprezy typowo narciarskie. Początkowo nie miało znaczenia kto na jakich nartach jeździ. Z czasem zaczęto dzielić turystów na grupy wykorzystujące różnego rodzaju narty. Dzisiaj trasy narciarskie pokonuje się na nartach ski-turowych, biegowo-śladowych oraz raketach śnieżnych. Oczywiście nie bez znaczenia w tego typu turystyce jest posiadanie odpowiedniej kondycji fizycznej, nie wystarczą tu bowiem same chęci. Turystyka narciarska jest nie tylko wymagająca ale często bywa niebezpieczna. I właśnie dlatego trzeba, uprawiając ją, znać podstawowe zasady dotyczące przebywania w górach, udzielania pierwszej pomocy, doboru stosownego ekwipunku, topografii terenu czy wręcz umiejętności dobrania odpowiedniego ubioru. Wszystkie te, często wydawałoby się błahe czynniki, mają wpływ na komfort jazdy, nasze zdrowie a często i życie.



Turystyka narciarska szybko stała się tak popularna, że powstające organizacje zaczęły tworzyć odznaki turystyczne, początkowo zachęcające do ich zdobywania,

później określające wręcz umiejętności i doświadczenie ich zdobywców. Dlatego były one coraz chętniej zdobywane.

Zorganizowane narciarstwo na ziemiach Polskich rozpoczęło się na początku XX wieku. To wtedy zaczęły powstawać pierwsze organizacje narciarskie. Doprowadziło to do powstania Polskiego Związku Narciarskiego. I to właśnie ta organizacja w roku 1932 stworzyła odznakę górską PZN. Dzisiaj PTTK jest kontynuatorem tej odznaki przekształconej w Górską Odznakę Narciarską. Kto zapozna się z regulaminem tej odznaki będzie wiedział, że wcale nie jest tak łatwo ją zdobyć. Dlatego też pomocą w tym jest organizowanie rajdów narciarskich podczas których pod fachowym okiem doświadczonych przewodników można spełnić wymogi regulaminowe odznaki.



Po II wojnie oświatowej, gdy powstały warunki do uprawiania turystyki narciarskiej w Sudetach zaczęto organizować, zgodnie z ówczesnymi wytycznymi władz państwowych, wielkie masowe imprezy turystyczne. I to właśnie wtedy miał miejsce pierwszy rajd narciarski *Karkonosze*. W kolejnych latach rajd ten przybierał różne formy by w końcu stać się cykliczną imprezą firmowaną przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. To właśnie działacze tego oddziału od początku zajmują się zarówno organizacją jak i realizacją rajdu *Karkonosze*. To dzięki ich wytrwałości a często i uporowi impreza ta nie znikła, tak jak wszystkie pozostałe, z kalendarza i na dzień dzisiejszy jest to najstarszy rajd narciarski w Polsce. Nie ma drugiej imprezy o takim stażu. Dlatego też na rajd wciąż przybywają chętni. Co prawda w dawnych czasach w rajdzie brało udział kilkaset, a nawet kilka tysięcy

osób. Dzisiaj jest to już nie do pomyślenia. Ale to i dobrze, gdyż narciarska impreza góraska nie może być masówką. Ani to bezpieczne ani przyjemne. Dzisiaj w rajdzie bierze udział kilkadziesiąt osób. I to w zupełności wystarczy. Prowadzący trasy mogą nie tylko zadbać o bezpieczeństwo uczestników ale także, co nie jest bez znaczenia, przekazywać im w trakcie wędrówki wiadomości krajoznawcze.

W roku obecnym Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze przygotował dla narciarzy biorących udział w *60. Jubileuszowym Ogólnopolskim Rajdzie Narciarskim „Karkonosze 2015”* trasy zarówno po polskiej jak i czeskiej stronie gór. Turyści dotarli m. in. do Słonecznika, Śląskich Kamieni, Czeskich Kamieni, Źródeł Łaby, Wodospadu Kamieńczyka, Wodospadu Mumlavy, Twarożnika, Trzech Świnek. Zjechali do Špindleruv Mlyn by później dotrzeć na Przełęcz Karkonoską. Byli także w wielu czeskich schroniskach. Na noc jednak ścigali do schroniska Odrodzenie, a później do schroniska na Szrenicy, gdzie miało miejsce zakończenie rajdu i podsumowanie rywalizacji. To jeśli chodzi o Karkonosze. Kolejna bowiem trasa początkowo wiodła przez Góry Izerskie i dlatego pierwsze noclegi zorganizowano w Stacji Turystycznej Orle. Stamtąd trasa prowadziła przez graniczny mostek do Jizerki i Smedavy.





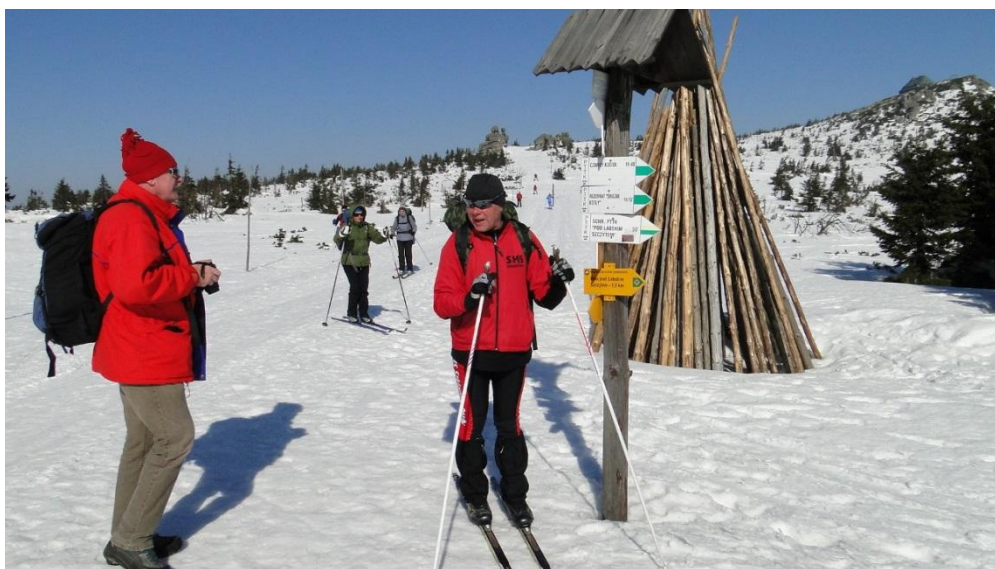
Narciarze w ciągu 7 dni poznali wiele ciekawych miejsc ale także doświadczyli zmienności pogody. Przeważnie było słonecznie i spokojnie, trafiły się jednak dni, kiedy to wiatr nie pozwalał utrzymać się na nogach przemieszczającym się po niemalże szklanej powierzchni zbocza. I właśnie w takich momentach przydawało się doświadczenie a także kondycja. Bez tego ani rusz.



Podczas spotkania podsumowującego wyróżniono drużyny oraz uhonorowano poszczególnych narciarzy. Nie zapomniano także o organizatorach, dzięki którym od wielu lat rajd uważany jest za jeden z najlepszych jakie jeszcze odbywają się w na-

szym kraju. Nie bez znaczenia jest fakt, że *Rajd Karkonosze* to najstarsza tego typu impreza w Polsce. W podziękowaniu za wiele lat wyrzeczeń i darmowej pracy na rzecz turystyki narciarskiej komandor rajdu Jan Jabłoński oraz wicekomandor Wanda Oryszczak otrzymali „miłe słowa” umieszczone na bardzo ładnych plaketach przeznaczonych do ustawienia na biurku. Osoby znajdujące się na rzeczy, wypatrzą na pewno widoczne na tych obrazkach „chude bałwany”. A ci, którzy nie wiedzą o co chodzi niech starają się dowiedzieć. Nie będzie to takie łatwe.

Nagrody dla osób wyróżnionych wręczali: Irena Kempisty (naczelnik Wydziału Kultury i Turystyki UM Jelenia Góra), Edmund Brzozowski (przewodniczący Komisji Turystyki Narciarskiej ZG PTTK) oraz Andrzej Mateusiak (wiceprzewodniczący ZO PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Krzysztof Tęcza prowadzący Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy powstałą przy Związku Gmin Karkonoskich wręczył ufundowane przez RPK nagrody dla osób, które dbały o bezpieczeństwo turystów na trasie a jednocześnie przekazywały im podstawowe informacje krajoznawcze. Oprócz Jana Jabłońskiego, doświadczonego skoczka narciarskiego, który otrzymał album o sportowcach ziemi jeleniogórskiej, nagrodził Wandę Oryszczak, Leszka Popiela i Janusza Perza. Otrzymali oni komplety, wydawanego przez Karkonoski Park Narodowy i Związek Gmin Karkonoskich, kwartalnika *Karkonosze*.



Bardzo dużo radości sprawił wszystkim konkurs krajoznawczy, który poprowadził Włodzimierz Bayer. Za to Andrzej Mateusiak wygłosił prelekcję o turystyce narciarskiej w Karkonoszach. Była to duża dawka niespotykanych a i nieznanych informacji, które Andrzej odnalazł w starych publikacjach.

Jeśli ktoś myśli, że na tym zakończono ów wieczór to oczywiście bardzo się myli. Był to dopiero początek zabawy. Dopiero teraz zaczęto wspominać zarówno stare dobre dla narciarstwa czasy jak i opowiadać o przygodach jakie wydarzyły się podczas tegorocznej imprezy. Między innymi dowiedzieliśmy się skąd wzięto się określenie „chude bałwany” i co ono w ogóle znaczy. A by dobry humor nie opuszczał nikogo zbyt szybko przyszedł chłopak z gitarą (Jarek) i zaczęła się część artystyczna. Śpiewano znane wszystkim piosenki, zarówno górskie, szanty, jak i nie koniecznie związane z turystyką. Ktoś rzucił nieśmiało dowcip. Po chwili ktoś opowiedział coś zabawnego. No i poszło. Przesiedzieliśmy tak, jak to mówią, do białego rana. A o brzaśku, po śniadaniu, ruszyliśmy by wykonać ostatnie zjazdy i dotrzeć do Szklarskiej Poręby czy Jakuszyca, a stamtąd do swoich domów.

Jestem pewien, że spotkamy się ponownie za rok. Magia Karkonoszy i Gór Izerskich nie pozwoli nam na siedzenie w domu.

Wieża książęca w Siedlęcinie

W zasadzie już się przyzwyczailiśmy by wieżę mieszkalną w Siedlęcinie nazywać książęcą a nie rycerską. Została ona bowiem ufundowana przez księcia Henryka jaworskiego i jego żonę Agnieszkę w drugiej dekadzie XIV wieku. Przeprowadzone badania dendrochronologiczne stropów wieży wykazały niezbicie, iż belki użyte do przykrycia parteru musiały być ścięte w 1313 roku, zaś stropów wyższych kondygnacji rok później. Właściwie wyników takich badań nie można podważyć. Są więc one miarodajne i dokładnie pasują do przekazów mówiących, iż książę budował wieżę w latach 1313-1314. Fakt ten utwierdza w przekonaniu o słuszności tezy, że obiekt powinien być nazywany wieżą książęcą. Tym bardziej, że kolejny właściciel, będący rycerzem, odkupił ową wieżę dopiero w roku 1369, a więc długo po śmierci księcia. Może właśnie dlatego, że kolejny właściciel obiektu był rycerzem przyjęła się poprzednia nazwa. Dzisiaj słusznym wydaje się przywrócić wieży jej właściwy status. Zwłaszcza, że wieża ta jest jedną z największych w Europie środkowej. Oczywiście nie był to typowy obiekt obronny. Został zbudowany na cele mieszkalne. Świadczą o tym wyniki prac archeologicznych jakie są tu prowadzone od niemalże dekady przez dr Przemysława Nocunia, który wraz ze swoimi studentami rokrocznie „znęca” się nad zachowaną substancją. Widoczne dzisiaj liczne wykopy i dziury po jego pracy dobitnie wskazują na jego zamiłowania do „wiercenia” dziury w całym. Bez tych jednak prac nie dałoby się poznać historii obiektu. Teraz po kilku latach prowadzenia prac archeologicznych wiedza o wieży w Siedlęcinie przybrała zupełnie inny, nowy wymiar. Wiemy już, że jej fundatorami była para książęca,

wiemy bardzo dokładnie w jakich latach została zbudowana. Wiemy także, choć tutaj akurat konkretnej daty nie udało się ustalić, w jakim okresie powstały słynne na całą Europę freski o tematyce świeckiej. Przedstawiają one legendę rycerza Okrągłego Stołu - sir Lancelota z Jeziora. Do tej pory malowidła uważane były za przedstawienie fundacji klasztoru cysterskiego w Krzeszowie. Od początku jednak takie wytłumaczenie było nieudokumentowane dostatecznie i nie miało prawa się obronić. Teraz mamy jasność w tym względzie.



Oczywiście początkowo wieża siedlecińska nie wyglądała tak jak dzisiaj. Chodzi tu przede wszystkim o jej wnętrze. Chociaż nie tylko. Jeśli chodzi o zewnętrzne mury to zachowały się np. wyraźne ślady po zamurowanym krenelażu. Także dach był początkowo skonstruowany nieco inaczej. Niespodzianek odkryto tutaj dużo więcej. Poczynając od piwnicy, odślonięto w niej oryginalną rampę do transportowania beczek. I niech to nie zmyli wszystkich, gdyż w tamtych czasach w beczkach przechowywano nie tylko wino. Same piwnice różnią się znacznie. Mimo, że pochodzą one z okresu średniowiecza, to jedna z nich poprzez wykonanie obudowy z czerwonej cegły wygląda jakby powstała znacznie później. Nic bardziej mylnego. Sama logika mówi, że to niemożliwe. Na kondygnacji przyziemia czeka na nas jeszcze jedna niespodzianka. Otóż zaraz za drzwiami wejściowymi znajdują się otwory w bocznych ścianach, w których zauważono drewniane belki. Nie chcąc ich niszczyć przez dłuższy czas wstrzykiwano w nie specjalną pastę, która miała wytworzyć sztuczny poślizg. No i udało się. Dzisiaj belki te z łatwością można wyciągnąć ze ściany i zablokować zamknięte drzwi. Zupełnie tak jak dawniej. Niespodzianką, a zarazem sensacją, jest tutaj fakt, iż owych belek nie można ani wyjąć ani włożyć ze względu

na ich długość. Jedyłą możliwością umieszczenia ich w otworach mieli tylko budownicy, którzy murowali portal i osadzali w nim drzwi. Można tego było dokonać tylko wtedy gdy nie było jeszcze zbudowanych przeciwległych ścian. A więc mamy dwa oryginalne elementy pochodzące z czasów budowy wieży!



Dzisiejsza wieża, poza piwnicami i kondygnacją przyziemia, to pomieszczenia o wymiarach 20x15 metrów. Raczej jest nieprawdopodobnym by było tak zawsze. Po pierwsze nikt, zwłaszcza w czasach, w których nie było dobrych systemów grzewczych, nie zdecydowałby się na mieszkanie w tak dużych pomieszczeniach. Po drugie, aby obiekt spełniał wszystkie potrzebne funkcje, koniecznym było wydzielenie mniejszych pomieszczeń, tak by było ich więcej. Wiadomo przecież, że para książęca potrzebowała dwóch oddzielnych sypialni, dwóch pomieszczeń dla ich osobistej służby, a nie byłoby zdziwieniem gdyby jeszcze zażyczyli sobie pomieszczenia dziennego. Ponieważ do części zajmowanej przez parę książęcą, poza służbą nikt nie powinien mieć dostępu, ich apartamenty znajdowały się na najwyższej kondygnacji wieży. Wyżej urzędowały tylko osoby pilnujące i w razie konieczności broniące obiektu. Oczywiście musiała wówczas istnieć jakaś klatka schodowa pozwalająca im na dotarcie tam bez przeszkadzania księciu. To była, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, część prywatna wieży (ogólnie niedostępna).



Ponieważ książę miał w swoich obowiązkach przyjmowanie innych władców czy osoby dobrze urodzone, przygotowano do tego celu sporą salę na niższej kondygnacji. To właśnie tam wykonano jeszcze za czasów księcia jaworskiego piękne malowidła ściennie, które ponownie odkryto dopiero w 1880 roku. Początkowo kondygnacja ta była podzielona na trzy mniejsze sale. W największej podejmowano znamienitych gości. Dzisiaj wchodzi się tutaj po schodach usytuowanych w rogu. Dawniej istniały tu schody wychodzące centralnie na wizerunek świętego Krzysztofa. Świadczą o tym odkryte ślady w więźbie stropowej oraz zdjęcia, na których widać starą klatkę schodową. W murowanych ścianach zewnętrznych widać wyraźne załomy, czyli miejsca gdzie kiedyś istniały ściany działowe. Część belek stropowych nosi ślady pożaru jaki miał tu miejsce. Na szczęście w porę podjęta akcja ratunkowa pozwoliła uratować ten wyjątkowy obiekt. Opalone belki nie zostały na tyle uszkodzone by trzeba było je wymieniać.

Ciekawostką jest zachowane zdjęcie ukazujące piec kaflowy z XVII wieku, który w roku 1910 został przeniesiony do pałacu Schaffgotschów w Cieplicach, gdzie zachował się do dnia dzisiejszego. Na kaflach tego pieca znajduje się przedstawienie Filis ujeżdżającej Arystotelesa. W ten właśnie sposób Leonardo da Vinci ukazał zniewolenie rozumu przez miłość.

Podczas prac badawczych odkryto także malowidło przedstawiające Matkę Boską z Dzieciątkiem oraz drewnianą szafę w ścianie co może świadczyć o tym, iż pomieszczenie to mogło służyć za kaplicę. Nie byłoby w tym nic dziwnego, mieszkańcy tej

rangi z reguły posiadali kaplice, tak by w każdej chwili mogli skorzystać z posługi kościelnej.

Aby pokazać ostatnie odkrycia archeologiczne dokonane w przyległych do wieży obiektach udostępniono wykop założony w jedynej niepodpiwniczonej części budynku oficyny. Odkryto tam średniowieczny mur obwodowy, który początkowo otaczał wieżę. Była tam także fosa. W narożniku odkopano kamienne kroksztyny, prawdopodobnie podtrzymujące wykusz wysunięty nad wodą. Kolejne wykopy założone przed zabudowaniami pozwoliły na stwierdzenie, iż znajdował się tu kamienny most prowadzący nad fosą poprzez dawny budynek bramny.

Ponieważ zależy mi na tym by każdy zaciekawiony niniejszymi informacjami postanowił sprawdzić je na miejscu, zakończę na tym swoją relację ze spotkania zorganizowanego w przedostatni poniedziałek marca 2015 r. Dr Przemysław Nocuń, prowadzący od wielu lat badania w wieży, tym razem wcielił się w super przewodnika i po wykładzie wstępnym oprowadził wszystkich przybyłych tego dnia do Siedlęcina. Muszę przyznać, że była to prawdziwa gratka. Rzadko mamy bowiem okazję by poznawać historię obiektu przez jej odkrywcę.

6. wycieczka Rajdu na Raty – na Krzyżową Górę

W ostatnią niedzielę marca 2015 r. Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną wycieczkę pieszą. Była to już w tym sezonie wycieczka nr 6. Tym razem prowadzący trasę Wiktor Gumprecht czekał na turystów w Mysłakowicach na przystanku MZK Porcelana. Co prawda pogoda była taka jakaś nijaka. Nie wiadomo było czy będzie padać czy nie. Do tego czuć było lekki wiatr. Mimo to gdy przyjechał autobus wysiadło z niego ponad trzydzieści osób, które postanowiły spędzić ten dzień w terenie.

Niejako sprawdzianem ich pozytywnego nastawienia był pierwszy kilometr trasy prowadzący przez podmokłe łąki. Naprawdę trzeba było uważać by nie okazało się, że nagle uniesiona w górę noga, pozbawiona została obuwia. Grząski grunt potrafi bowiem zassać wszystko co się w nim nieopatrznie znajdzie. Na szczęście to co spadło z nieba nie spowodowało jeszcze, że trzeba było ominąć to dojście dużym łukiem.

Po takim doświadczeniu nikt już nie miał wątpliwości, że dojdzie do końca zaplanowanej trasy. Na razie jednak czekała wszystkich wspinaczka na Krzyżową Górę, na której w roku 1874 na polecenie cesarza Wilhelma I wzniesiono wielki krzyż. Nie

jest to oczywiście pierwszy krzyż jaki tutaj ustawiono. Poprzedni, wykonany z drewna, spłonął od uderzenia pioruna. Dlatego kolejny wykonano z granitu. I co się okazało. Otóż ten krzyż także miał bliskie spotkanie z piorunem. Widać to doskonale na samej górze utraconego przez niego ramienia. Całość jednak przetrwała do dnia dzisiejszego i wywołuje w przybyłych tu turystach podziw dla budowniczych, którzy wzniesli ten obiekt. Nieco poniżej krzyża została jeszcze wykonana mała altanka, w której można było schronić się przed deszczem, a i zapewne obejrzeć wspaniałe widoki jakie rozpościerały się z tego miejsca w momencie ustawiania krzyża. Dzisiaj niestety drzewa wyrosły tak wysoko, że w zasadzie niewiele przez nie widać.



Aby zachęcić przybyłych, piszący te słowa przeprowadził szybki konkurs krajoznawczy, obiecując wydanie nagrody podczas ogniska zaplanowanego w dalszej części wycieczki. Na razie grupa udała się w stronę wzgórza Czop. To tam znajduje się Grenadierski Kamień. Ponieważ wydaje się, że nie trzeba zbyt wielkiego wysiłku by strącić go w dół wielu ludzi próbowało dokonać tego. Na szczęście jest to niemożliwe. Kamień jak stał na zboczu tak stoi.

Kolejnym celem wycieczki była Witosza. Jest to w zasadzie stały punkt każdej wycieczki do Staniszoza. Dlatego niektórzy myślą, że nic nowego ich tam nie spotka. Jakież tym razem było zaskoczenie dla grupy, gdy na wzgórzu dostrzegli kozę. Jest to zwierzę, które z niewyjaśnionych powodów zadomowiło się tutaj w zeszłym roku i jak widać świetnie dało sobie radę w okresie zimowym. Tym razem koza nie uciekała i pozwoliła poczęstować się kanapkami.



A ponieważ widok posilającej się kozy wywołał u wycieczkowiczów chęć zjedzenia czegoś, przenieśli się oni nieco dalej, gdzie autor niniejszej relacji zabezpieczył miejsce na ognisko. I mimo, że zaczęło kropić z nieba, nic nie mogło powstrzymać nas od rozpalenia ognia. A gdy ciepłe kielbaski znalazły się w brzuskach, dokończono konkurs krajoznawczy i rozdano nagrody ufundowane przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy usytuowaną przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu. I tak oto dobiegła końca kolejna wycieczka Rajdu na Raty. Część jej uczestników ruszyła zaplanowaną trasą do Jeleniej Góry, a część poszła do Cieplic.

Zaproszenie na wycieczkę Szlakiem Wlastimila Hofmana do Szklarskiej Poręby

Wlastimil Hofman (urodzony 27 kwietnia 1881 w Karlinie, obecnie dzielnicy Pragi, zmarł 6 marca 1970 w Szklarskiej Porębie) – jeden z najwybitniejszych malarzy XX wieku.

Był najmłodszym z dzieci Czecha Ferdynanda Hofmana i Polki Teofili z d. Muzyka. W roku 1889 rodzina przenieśli się do Krakowa gdzie po zdobyciu podstawowego wykształcenia Wlastimil rozpoczął studia w Szkole Sztuk Pięknych. To tam spotkał Jacka Malczewskiego, Leona Wyczółkowskiego i Jana Stanisławskiego. W latach 1899-1901 kontynuował naukę w École des beaux-arts w Paryżu. W zasadzie zaraz po ukończeniu nauki zaczął wystawiać swoje pierwsze prace. Uznanie przyniósł mu obraz *Spowiedź* wystawiony w Zachęcie w 1906 r. Nic więc dziwnego, że rok później został przyjęty, jako pierwszy Polak, do wiedeńskiej Galerii Secesji. Po powrocie do

kraju zamieszkał w Krakowie gdzie tworzył aż do wybuchu II wojny światowej. I w zasadzie to był koniec jego pobytu w tym mieście. Po powrocie z wojennej tułaczki nie wytrzymał zbyt długo i w 1947 roku wyjechał do Szklarskiej Poręby. Jak się później okazało na stałe.

Te podstawowe informacje na temat życia Wlastimila Hofmana możemy znaleźć wszędzie. Ale czy na ich podstawie możemy dowiedzieć się jakim człowiekiem był nasz artysta. Zapewne nie bardzo. Bo przecież w momencie przeprowadzki musiał on zmienić nie tylko swoje dotychczasowe życie ale także nastawienie do otaczającego go świata. Nowe miejsce zamieszkania wyzwoliło u artysty miłość do Karkonoszy. Zamieszkanie w małym domku na odludziu zapewne miało wpływ na tematykę tworzonych teraz obrazów. To pod wpływem otaczającego go świata, zwłaszcza w okresie zimowym, choć niektórzy twierdzą, że dużo wcześniej, zaczął on stosować w swoim malarstwie symbolikę. Wtedy także tworzył liczne dzieła o symbolice religijnej. Artysta był jednak człowiekiem na tyle życzliwym i czułym na potrzeby innych, że bez specjalnych oporów przekazywał swoje prace do miejscowych kościołów. A trzeba przyznać, że był on osobą bardzo płodną. Dowodem tego jest kolekcja, którą możemy obejrzeć w małym muzeum prowadzonym przez jego przyjaciela.

Szklarska Poręba jest miejscem, w którym zawsze mieszkali artyści. Tworzyli oni kolonie artystyczne. Dlatego śmiało można powiedzieć, że Wlastimil Hofman nie był jedyną osobą urzeczoną widokami, jakie rozpościerały się z okien jego domku. Wszak wówczas las nie był taki duży. Drzewa dopiero zaczynały rosnąć i nie przesłaniały pięknych widoków na Karkonosze. Drugim czynnikiem wpływającym na odczucia zamieszkałych tu artystów, ale nie tylko, były góry. Bo przecież one zarówno przyciągały jak i okazywały swój majestat, swoje piękno, swój ogrom. Czuło się ukrytą w nich tajemnicę. I właśnie to wszystko miało wpływ na życie osiedlających się tu ludzi.

Oczywiście Wlastimil Hofman, tak jak każdy, musiał zmagać się z prozą codziennego zwykłego życia. Dlatego zajmował się portretowaniem turystów i mieszkańców. To właśnie takie „dzieła” zapewniały mu utrzymanie. Dzięki jednak temu dzisiaj tak wiele osób może pochwalić się portretem wykonanym przez mistrza.

Ponieważ artysta zmarł w 1970 roku żyją jeszcze osoby mające go w pamięci. Dlatego czasami możemy wysłuchać ciekawych, zabawnych, czasami dziwnych opowieści. Ukazują one jednak zarówno zachowanie mistrza jak i jego sąsiadów.

Aby dowiedzieć się czegoś więcej o Wlastimilu Hofmanie, nazwanym przez jego przyjaciela Jana Sztaudyngera „Malarzem wewnętrznego blasku”, należy przybyć w rocznicę jego urodzin czyli 27 kwietnia 2015 roku do Szklarskiej Poręby. Dokładnie w 134 rocznicę urodzin artysty wyruszymy spod Galerii Fotografii Artystycznej Jana Korpala (przy ul. Kilińskiego).



Odpowiednio dobrany przewodnik to połowa sukcesu, w tym wypadku to pewny sukces

VII wycieczka Szlakiem Wlastimila Hofmana, organizowana przez miłośnika jego twórczości jakim bez wątpienia jest Marian Cap, została objęta Honorowym Patronatem Burmistrza Szklarskiej Poręby. Ponieważ trasa prowadząca przez Rodzinny Park Rozrywki ESPLANADA, Kościół Bożego Ciała, Szkołę Podstawową nr 5, cmentarz, Dom Braci Hauptmannów, kościół Niepokalanego serca NMP i Wlastimilówkę, jest dosyć wymagająca, prosimy założyć odpowiednie obuwie i przygotować się na wiele niespodzianek i miłych przeżyć. O te ostatnie zatroszczy się przewodnik Waldemar Ciołek, znany wszystkim jako Druid Szalony.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – marzec 2015

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza